Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 40 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Czwartek, 22 sierpnia 1957 roku. Nr 200 (1522)

Dzień dobiy

SIERPIEŃ

22

Czwartek

Cezarego

1534 — zmarł Jan Kochanowski wielki poeta polski (ur. 1530).

1944 — zginął Lucjan Szenwald, poeta, oficer I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Śmiało można powiedzieć, że w tym roku mamy urodzaj na deszcz. Nie skąpił nam opadów lipiec, nie brak jest ich również w sierpniu. Dziś także — jak zapowiada PIHM — na zachodzie i północy kraju będzie zachmurzenie duże, a miejscami wystąpią niewielkie opady deszczu i mżawki. Temperatura w dzień od 18—23 st.

★

NOTUJEMY przykład pożytecznej inicjatywy, entuzjazmu ze Złocieńca szukając nowych form pracy kulturalnej w miejsce istniejących w mieście piciu świetlic powołali do życia jedyny w naszym województwie i pierwszy w kraju Miejski Dom Kultury.

MDK w Złocieńcu zatrudnia trzy osoby. Już teraz prowadzi własny bufet i ma zapewnione comiesięczne dotacje finansowe z zakładów pracy.

Brawo pożyteczna inicjatywa! Powodzenie nowej placówki będzie zależeć nie tylko od miejscowych entuzjastów, ale od właściwego spojrzenia na nią tzw. czynników średnich, wyższych i najwyższych. MDK w Złocieńcu jest bowiem pierwszą placówką kulturalną zorganizowaną na nowych zasadach, na rozrachunku własnym.

★

DOWIEDZIELIŚMY się, że z dniem 1 września br. powstanie w Słupsku korespondencyjne i normalne Studium Nauczycielskie. O przyjęcie na studium normalne ubiegać się mogą absolwenci liceów ogólnokształcących i pedagogicznych. Na studium korespondencyjnym natomiast podnosić będą swe kwalifikacje nauczyciele szkół podstawowych.

Programem nauczania objęte są takie przedmioty jak matematyka, geografia, biologia, fizyka.

Nauka na studium normalnym trwać będzie dwa lata zaś na korespondencyjnym trzy lata.

★

NIEDAWNO informowaliśmy, że yacht sły „Orkan" Klubu Morskiego z Kołobrzegu wypłynął na Bałtyk zabierając na swym pokładzie kilkanaście osób, amatorów żeglarstwa z naszego województwa, którzy spędzają wczasy na morzu. Wczoraj otrzymaliśmy pocztówkę od sympatycznych żeglarzy z pozdrowieniami dla czytelników „Głosu". Sły „Orkan" zawinął do Darłowa, by uzupełnić zapasy aprowizacyjne a uczestnikom rejsu umożliwić obejrzenie portu darłowskiego.

ORKI rozpoczęte

Po sprzęcie zbóż i podorywkach niektóre Państwowe Gospodarstwa Rolne w naszym województwie rozpoczęły orki.

CAF — fot. Orłowski

- **W br. osiedliło się około 8 300 rodzin**
- **440 gospodarstw jeszcze do objęcia**
- **Nowe gospodarstwa z parcelacji niektórych PGR**

Wolne miejsca dla repatriantów i osadników

W GOSPODARSTWACH rolnych i leśnych w ciągu roku bieżącego osiedliło się około 8 300 rodzin, z czego ponad 3 tys. stanowili repatrianci. Według posiadanych przez Ministerstwo Rolnictwa informacji — 470 osiedleńców nie przejęło jeszcze przydzielonych im gospodarstw.

Resort rolnictwa dysponuje jeszcze około 440 gospodarstwami indywidualnymi, z czego 409 przeznaczono dla chętnych do osiedlenia się w rolnictwie repatriantów, a pozostałe 31 —dla osadników z innych województw. Najwięcej wolnych gospodarstw, w których prowadzi się obecnie remonty zabudowań znajduje się w województwach: **koszalińskim** (121), **olsztyńskim** (97), **zielonogórskim** (71), **wrocławskim** (51).

PRZEWIDUJE się, że ilość gospodarstw do objęcia w różnych województwach ulegnie dalszemu zwiększeniu. Na ten cel przeznacza się bowiem część gruntów parcelowanych obecnie niektórych państwowych gospodarstw rolnych. Gospodarstwa powstałe na dawnych PGR-owskich gruntach przekazywane będą nowym właścicielom sukcesywnie, w miarę przygotowywania niezbędnych zabudowań.

Poza tym PGR-y i państwowe gospodarstwa leśne dysponują w chwili obecnej kilkuset wolnymi miejscami pracy dla robotników rolnych i leśnych. Należy się spodziewać, że przeprowadzane obecnie remonty domów mieszkalnych w niedalekiej przyszłości znacznie zwiększą możliwości zatrudnienia.

Z ostatniej chwili

WCZORAJ odleciał z Bukaresztu do ZSRR prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu — Ho Chi Minh, który bawił w Rumunii z wizytą przyjaźni.

* * *

„DIE WELT" donosi, że rząd NRF odmówił udzielenia wiz wjazdowych do Niemiec zachodnich sportowcom węgierskim — członkom drużyny piłki ręcznej.

* * *

W MIASTACH Japonii odbywają się w dalszym ciągu wiece, których uczestnicy całkowicie popierają deklarację tokijską i inne uchwały Trzeciej Międzynarodowej Konferencji w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej.

Wiece takie odbyły się w miastach: Nagoja, Kanaywa, Koczi, Sakai i innych.

* * *

21 BM. rozpoczęła się w Pekinie pierwsza Ogólnochińska Konferencja Aktywistów Związkowych. W obradach bierze udział ponad 1.300 działaczy związkowych ChRL. Wśród delegatów znajduje się 629 przodowników pracy.

Pierwsza sensacja Tour de Pologne

II etap wygrywa Rudawski (LZS)

Uroczyście żegnał Toruń uczestników XIV Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. Przed gmachem Prezydium MRN, gdzie odbył się start honorowy do II etapu, licznie zebrali się mieszkańcy tego miasta. Kolarzy pożegnał przewodniczący MRN i jednocześnie przewodniczący komitetu etapowego wyścigu — Kolarski. Pierwszy leader Tour de Pologne Grzegorz Chwieniadacz otrzymał z rąk sędziego głównego — Cieślaka żółtą koszulkę przodownika, po czym kolarze ruszyli na ostry start, który nastąpił w kolejowej dzielnicy miasta — Kluczyki.

NA TRASIE II ETAPU

Drugi etap międzynarodowego wyścigu dookoła Polski Toruń — Włocławek wygrał niespodziewanie zawodnik LZS Władysław Rudawski, który trasę 168 km przejechał w nieoficjalnym czasie 4.34.38. W tym samym czasie sklasyfikowany został Trochanowski (Legia), a dalej w sekundowych odstępach przyjechali: Janowski (Federacja Gwardii), Wiśniewski (Federacja Wojskowa), Jurek (Federacja Wojskowa) oraz Grabowski (Federacja Gwardii).

Drugi etap Tour de Pologne był znacznie ciekawszy od pierwszego, ponieważ obfitował w liczne ucieczki.

Po 60 km jazdy główny peleton wyścigu dzielił się na grupki. Na ich czele z 2 min. przewagą jadą Wieckowski i Levecic (Jugosławia). Czołowa szóstka kolarzy, prowadząca

(Ciąg dalszy na str. 2)

- **OSZCZĘDNOŚĆ 37 MLN ZŁ**
- **SPRZĘT BUDOWLANY ZA 17 MLN ZŁ DO UPŁYNNIENIA**
- **REDUKCJA IMPORTU MASZYN DLA BUDOWNICTWA O 1 MLN RUBLI**

Ministerstwo Kontroli tępi rozrzutność

Ministerstwo Kontroli Państwowej sprawdziło ostatnio uzasadnienie tegorocznych zamówień na sprzęt i maszyny przedsiębiorstw podległych resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz zlustrowało rezerwy sprzętu i maszyn posiadanych przez budownictwo.

USTALONO, że w wielu wypadkach zapasy sprzętu są zbyt wysokie, a nowe zapotrzebowanie na sprzęt i maszyny zupełnie nieuzasadnione. I tak zarządy budownictwa w Szczecinie, Kielcach, Łodzi i Wrocławiu zgłosiły do upłynnienia z posiadanych zapasów sprzęt o łącznej wartości 4 mln 861 tys. zł. Warto dodać, że od początku roku zarządy te przekazały już do dyspozycji ministerstwa zbędne urządzenia techniczne wartości 3 mln 240 tys. zł. Udowodniono ponadto, że zarządy te zamówiły sprzęt wartości 17 mln 406 tys. zł, który w zestawieniu z ich zadaniami produkcyjnymi jest im niepotrzebny. Zamówienia te zostały anulowane.

Stwierdzono również, że przydział maszyn i sprzętu budowlanego dla zjednoczeń Centralnego Zarządu Robót Inżynieryjnych przekracza rzeczywiste potrzeby o 4 mln 417 tys. zł, a rezerwy maszyn i sprzętu urosły do 9 mln 153 tys. zł.

Po krytycznej analizie planu importu Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zdecydowało zredukować zagraniczne zakupy urządzeń i sprzętu o około milion rubli.

Buka reszt

Na zdjęciu: na bulwarze Dalecscu — jednej z głównych arterii miasta.

CAF Mottl

Z naszego województwa

Rozpoczęto przygotowania materiałów do budżetu i planu narodowego na rok 1958

W bieżącym roku w odróżnieniu od praktyki lat ubiegłych Sejm będzie rozpatrywał projekt budżetu i planu gospodarczego na rok następny w roku poprzedzającym rok budżetowy. Ma to na celu szereg usprawnień w dysponowaniu funduszami, a m. in. usprawnienie realizacji i rozwoju produkcji.

DLATEGO też w całym kraju, a także na terenie naszego województwa rozpoczęto już od 1 sierpnia br. przygotowanie potrzebnych materiałów do opracowania budżetu i planu gospodarczego na rok 1958. Wobec konieczności wcześniejszego uchwalenia budżetów terenowych, wyznaczono następujące terminy: dla gromadzkich rad narodowych i miast nie stanowiących powiatów do 14 września, dla powiatowych rad narodowych do 28 września i dla wojewódzkich rad narodowych do 30 października.

Nowością przy uchwalaniu budżetów terenowych w bieżącym roku będzie to, że budżety będą uchwalane oddolnie począwszy od gromadzkich rad narodowych i jednofazowo, bez projektów wstępnych. Zmniejszyła się również ilość wskaźników dyrektywnych, t. zw. limitów, co zwiększa swobodę rad w dysponowaniu funduszami.

(lf).

Z Kongresu SFMD

Federacja przyjęła 64 nowe organizacje młodzieżowe

KIJÓW. Korespondent PAP donosi z Kijowa:

Dyskusja na IV Kongresie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej staje się coraz konkretniejsza. Przedstawiciele młodzieży różnych krajów wysuwają pod adresem ŚFMD wiele postulatów, które bez wątpienia przyczynią się do polepszenia działalności Federacji.

W czwartym dniu obrad w dyskusji przedpołudniowej zabrało głos 14 osób.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się posiedzenia komisji. W ośmiu komisjach biorą czynny udział przedstawiciele młodzieży polskiej.

Jak poinformowało uczestników Kongresu kierownictwo ŚFMD, w okresie między trzecim a czwartym Kongresem przyjęto do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej 64 organizacje młodzieżowe. Zebrani jednomyślnie zaakceptowali przyjęcie tych organizacji w poczet członków ŚFMD.

Wysoka nagroda pieniężna za dostarczenie żywym lub umarłym Imama Omanu

LONDYN. Samoloty lotnictwa brytyjskiego zrzuciły dziś nad terytorium Omanu ulotki zawiadamiające, iż sułtan Muscatu wyznaczył wysoką nagrodę pieniężną za dostarczenie żywym lub umarłym Imama Omanu, jego brata Taliba i szejka Sulelmana, jednego z przywódców powstania. W ulotkach tych powiadamia się również ludność, że każdy, kto udzieli pomocy zbiegłym powstańcom, zostanie surowo ukarany.

Z naszym zdaniem

ZA OSTATNIE 6 miesięcy br. skreślono i wykluczono z partii w województwie koszalińskim 1 014 osób. Jest to dość poważna cyfra. Z jej analizy wynika, że najwięcej wykluczonych zostało robotników. Bo kiedy wśród nowo przyjętych kandydatów — których nota bene jest bardzo mało — robotnicy (w tym i rolni) stanowią 37.1 proc., to wśród wykluczonych i skreślonych, stanowią 55.6 proc. Sporo odsetek wśród wykluczonych i skreślonych stanowią chłopi (13 proc.). Jeszcze gorzej wygląda to w rozbiciu na poszczególne powiaty. Np. w wałeckiej organizacji partyjnej od stycznia do lipca br. skreślono i wykluczono z partii 59 robotników i 8 chłopów. Do partii natomiast nie przyjęto w tym okresie nikogo z tych środowisk.

Naszym zdaniem proces oczyszczania partii od elementów zdemoralizowanych, czy od ludzi przypadkowych — nie wspólnego z partią nie mających — jest zjawiskiem zdrowym i jak najbardziej prawidłowym. Z codziennego życia wiemy bowiem, że sporo było i jest jeszcze nadal w naszych szeregach ludzi, którzy swą postawą, postępowaniem nie przynoszą partii zaszczytu. Dobrze też się dzieje, że organizacje partyjne rozliczają się właśnie z tego rodzaju ludźmi. Nie chodzi bowiem o ilość a o jakość. Ale trzeba wystrzegać się tutaj jakiegoś mechanicznego działania.

Z podanych wyżej cyfr oraz z narady sekretarzy KP, poświęconej problemom pracy wewnątrzpartyjnej, która odbyła się w połowie sierpnia br. wynika, że w tym zdrowym nurcie daje o sobie znać żywiołowość, brak głębszej znajomości ludzi, spraw ich nurtujących, a nieraz nawet osobiste rozgrywki. Stąd też organizacje instancje i aktyw partyjny nie powinny przechodzić obok tych tak ważnych spraw obojętnie, nie wyciągając wniosków na „gorąco". Proces bowiem oczyszczenia szeregów partyjnych powinien przyczynić się do dalszego rozwoju i umocnienia partii tak w sensie organizacyjnym, politycznym jak i w sensie jej składu socjalnego.

Rada Bezpieczeństwa
omawia sprawę agresji brytyjskiej w Omanie

NOWY JORK. 20 bm. zebrała się Rada Bezpieczeństwa na żądanie 11 krajów arabskich — członków ONZ, które domagają się omówienia na forum Rady agresji zbrojnej W. Brytanii przeciwko niezawisłości, suwerenności i integralności terytorialnej Omanu.

NA POSIEDZENIU przewodniczył delegat Kolumbii, Urutia. W imieniu grupy państw arabskich zabrał głos delegat Iraku Jawad, który apelował do Rady Bezpieczeństwa, by podjęła akcję wobec agresji brytyjskiej przeciwko Omanowi i w ten sposób dowiodła światu, że ONZ może bronić również interesów małych krajów. Jawad domagał się włączenia sprawy Omanu do porządku dziennego celem jej przedyskutowania.

Delegat W. Brytanii Pierson Dixon sprzeciwił się propozycji delegata irackiego, utrzymując m. in. w swej argumentacji, że Oman nie jest niezawisłym państwem, zaś akcja brytyjska podjęta została „na prośbę sułtana Muscatu".

Delegat radziecki A. A. Sobolew wygłosił przemówienie, w którym poparł stanowisko krajów arabskich.

Dyskusja trwa.

Dokument
o spisku amerykańskim przeciwko rządowi Syrii

KAIR. Jak donoszą z Damaszku, tamtejsze radio podało w dniu 20 bm., że rząd syryjski polecił swemu stałemu przedstawicielowi w ONZ rozpowszechnienie wśród członków Organizacji Narodów Zjednoczonych w charakterze oficjalnego dokumentu listu demaskującego spisek przeciwko istniejącemu w Syrii ustrojowi. Spisek przygotowywali pracownicy ambasady amerykańskiej w Damaszku.

Syryjskie koła oficjalne oraz społeczeństwo Syrii oceniają ten spisek jako poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa w strefie Bliskiego Wschodu.

Ambasador Lahr
na posiedzeniu gabinetu bońskiego

BONN. Szef delegacji zachodnio-niemieckiej, która prowadzi rokowania w Moskwie, ambasador Lahr, uczestniczył we wtorek w posiedzeniu gabinetu bońskiego. Jak wiadomo, Lahr został po raz wtóry odwołany z Moskwy w celu przekonsultowania się z rządem. Agencja DPA podaje, że na posiedzeniu gabinetu ambasador Lahr złożył sprawozdanie z dotychczasowego stanu rokowań moskiewskich w kwestii repatriacji.

SZEF delegacji zachodnio-niemieckiej spotkać się ma z kanclerzem Adenauerem i przypuszczalnie w czwartek powrócić do Moskwy.

Obserwatorzy polityczni przypuszczają, że od kanclerza otrzyma on nowe instrukcje w sprawie rokowań moskiewskich. Lahr spotkać się ma przed odlotem do Moskwy ponownie z ministrem spraw zagranicznych von Brentano.

Przeciwko podziemiu gospodarczemu

- **Sankcje majątkowe**
- **Potrzeba nowelizacji prawa karno-skarbowego**
- **Projekt reaktywowania wydz. karno-skarbowych w sądach**
- **Czy będzie przywrócona Prokuratoria Generalna?**

Główny Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny Ministerstwa Finansów, który ostatnio wyposażony został w nowe, rozszerzone uprawnienia do walki z podziemiem gospodarczym, rozwija ożywioną działalność.

Zgodnie ze swoimi uprawnieniami inspektorat przystąpił m. in. do zabezpieczenia mienia osób winnych przestępstw podatkowych na szkodę Skarbu Państwa i tak np. ujawniono niedawno, że Powiatowy Zarząd Rolnictwa w Gorzowie zawarł umowę na roboty budowlane z 7 nie zarejestrowanymi prywatnymi wykonawcami, tj. wykonawcami nie płacącymi podatków. Na wniosek inspektoratu, w celu zagwarantowania wpływu tych podatków, dokonano zabezpieczenia majątku właścicieli tych firm. Wartość tego majątku ok. 150 tys. zł. Albo inna sprawa: Wydział Oświaty Stołecznej RN zlecił wykonanie szeregu robót budowlanych na kwotę 470 tys. zł, prywatnej firmie „ALEKSANDER HIPSZ" w Konstancinie, która to firma zarówno w roku 1956, jak i w r. 1957 nie wykupiła kart rejestracyjnych, nie dokonała wpłat na poczet podatku obrotowego i dochodowego; co więcej, pobrała ona 125 tys. zł za roboty w ogóle nie wykonane. W celu zagwarantowania wpłaty należności do Skarbu Państwa (230 tys. zł) mają tak właściciela firmy został zabezpieczony. Są także pierwsze wypadki zabezpieczenia domów wznoszonych z kradzionych materiałów budowlanych. Jednakże podczas gdy w wypadkach przestępstw podatkowych — zgodnie z prawem karno-skarbowym — organa Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego mają prawo samodzielnie dokonywać zabezpieczenia majątku winnego, to w wypadkach kradzieży i innych przestępstw dla zabezpieczenia majątku potrzebna jest decyzja prezesa sądu.

JAK wskazuje się w kołach gospodarczych, dla uelastycznienia i większej skuteczności walki z podziemiem gospodarczym należałoby wobec tego znowelizować prawo karno-skarbowe. Prawem tym należałoby objąć nie tylko przestępstwa podatkowe, lecz także przestępstwa celne, dewizowe, akcyzowe itp. — jak było przed wojną. Rzecz w tym, że prawo karno-skarbowe stwarza możliwości bardziej operatywnej walki z podziemiem gospodarczym: protokół oraz inne materiały uzyskane w toku dochodzenia, a sporządzone w oparciu o przepisy prawa karno-skarbowego zastępują akt oskarżenia i załatwiane są w trybie administracyjnym przez władze finansowe. Sąd jest dopiero instancją odwoławczą od decyzji wydanej przez władze administracji finansowej na zasadzie przepisów prawa karno-skarbowego.

Wskazuje się również na potrzebę reaktywowania wydziałów karno-skarbowych w sądach wojewódzkich. Wielu prokuratorów i sędziów słabo zna zagadnienia finansowe i gospodarcze i stąd niemała ilość umorzeń dochodzeń i śledztw oraz wiele niesłusznych, zbyt łagodnych wyroków. Toteż wznowienie działalności wyspecjalizowanych wydziałów karno-skarbowych w sądach wojewódzkich pozwoliłoby na głębsze wnikanie w istotę przestępstw gospodarczych i ferowania w tych sprawach właściwych wyroków.

Wysuwany jest również projekt powołania do życia w tej czy innej postaci prokuratorii generalnej. Zlikwidowana w latach ubiegłych prokuratoria generalna reprezentowała na terenie sądów interes państwa w sprawach cywilnych. Oznaczało to, że w odróżnieniu od prokuratora, również powołanego do wniesienia powództwa cywilnego, ale faktycznie zajmującego się przede wszystkim stroną karną sprawy, organa te koncentrowały się tylko i wyłącznie na zabezpieczeniu materialnego interesu państwa w danej sprawie. Dziś takie organa nie istnieją, są natomiast radcy prawni w przedsiębiorstwach, którzy powinni występować w sądach o zwrot majątku sprzeniewierzonego przez oskarżonego na niekorzyść przedsiębiorstwa. Ale z wielu względów radcowie nie wywiązują się należycie ze swych obowiązków i w rezultacie bardzo często przestępca zostaje co prawda ukarany, ale majątek przez niego sprzeniewierzony jest dla państwa stracony. Takie fakty, a jest ich niemało, są powodem słusznego niezadowolenia społeczeństwa i dlatego znowelizowanie prawa karno-skarbowego, a co za tym idzie — rozszerzenie praw Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego Ministerstwa Finansów w dziedzinie walki z przestępstwami dewizowymi, celnymi itd. oraz powołanie prokuratorii generalnej (może jako wydziału prokuratury generalnej) — wydaje się być konieczne.

DOMAGA się uregulowania sprawa warunków zbytu towarów i przedmiotów przywożonych przez cudzoziemców oraz przez osoby otrzymujące towary z zagranicy, sprawa wzmocnienia kontroli celnej, ustalenia warunków obrotu dewizami przywożonymi przez turystów zagranicznych oraz ochrony obrotu granicznego srebrem. Na przykład prawie na całym świecie przy sprzedaży przedmiotu przywiezionego z zagranicy należy okazać dowód ocleniа. W Wielkiej Brytanii np. jeśli cło nie zostało pobrane już na granicy, pobiera się je w sklepie, gdzie sprzedający chce zbyć zegarek lub inny przedmiot. U nas jest inaczej, co sprzyja zawodowej i niezawodowej kontrabandzie.

Jak poinformowano Agencję Robotniczą, notuje się wzrastającą aktywność społeczeństwa w walce z podziemiem gospodarczym. Inspektorat otrzymuje od obywateli wiele cennych informacji dotyczących podziemia. Obecnie dyskutuje się zasady i tryb przyznawania nagród pieniężnych dla osób przyczyniających się do wykrycia przestępstw gospodarczych.

Wkrótce odbędzie się kolejne plenum CRZZ, które zajmie się m. in. problemem walki ze złodziejstwem, aferami itd. Przewiduje się, że CRZZ podejmie w tej sprawie uchwałę mobilizującą do walki z podziemiem całą klasę robotniczą, wszystkich ludzi pracy. Jedną z form współdziałania załóg fabrycznych w walce z podziemiem mają być zebrania załóg, podczas których powołane ku temu organa będą je informować o wynikach swojej pracy.

Dokończenia ze str. 1-szej

Wyścig Dookoła Polski

wyścig, znajdowała się w tym czasie 3 min. od głównej grupy. Tempo czołówki znacznie osłabło i wyniosi 35 km na godzinę. Wykorzystuje to główna grupa kolarzy, która coraz wyraźniej zmniejsza odległość dzielącą ją od zawodników prowadzących wyścig.

Na 80 km wyścig prowadzi 12 kolarzy, mających już tylko ok. 1 km przewagi nad główną grupą. Jadnakże po 10 km etap „rozpoczyna się od nowa", ponieważ główna grupa dochodzi uciekinierów. Następuje teraz okres licznych ucieczek. Na 115 km weteranom — Wójcikowi i Wrzesińskiemu udaje się oderwać od czołówki, jednak wkrótce dochodzi ich ósemka zawodników: Kubaszewski, Chwaja, Cvejin (Jugosławia), Sondel, Blum (Austria), Trochanowski, Cmiel oraz po raz drugi próbujący na tym etapie szczęścia — Czarnecki. Zaczyna padać deszcz, który towarzyszy już kolarzom do samej mety. Przy wjeździe do Piły (134 km) na czele wyścigu podąża 18-osobowa grupa kolarzy, która nad główną grupą ma 1,5 km przewagi.

Lotny finisz w Pile kończy się pełnym sukcesem utalentowanych kolarzy LZS. Zwycięża go pechowiec pierwszego etapu Fornalczyk przed swym młodziutkim kolegą Cmielem. Trzeci jest Trochanowski, a za nim przyjeżdża zwarta grupa pozostałych zawodników jadących w czołówce. Brak w niej jedynie Wieckowskiego, który miał defekt i został wchłonięty przez główny peleton, prowadzony przez leadera Chwiendacza.

Tymczasem czołówka coraz szybciej zbliża się do Wałcza. Na ulicach miasta pomysłowe dekoracje, bramy triumfalne. Wszędzie wzorowy porządek. Jednakże do mety jest jeszcze daleko, bowiem stadion „SPARTY" znajduje się kilka kilometrów za miastem. Na 4 km przed metą z grupy czołowej ucieka kolarz LZS Rudawski, a za nim podąża mistrz polski Trochanowski. Obaj ci zawodnicy uzyskują ok. 30 m przewagi nad pozostałymi zawodnikami z czołówki i sytuacja taka nie zmienia się już do stadionu. Na bieżni dwaj zawodnicy stoczyli emocjonującą walkę. I znowu powtórzyła się historia z pierwszego etapu. Obaj zawodnicy wpadli jednocześnie na metę i nikt nie wiedział kto jest zwycięzcą. Sędziom przyszła z pomocą fotokomórka. Okazało się, że drugi etap Tour de Pologne zupełnie nieoczekiwanie wygrał kolarz LZS — Rudawski. Zwycięstwo zawodnika wiejskiego pionu sportowego jest wymownym dowodem, że kolarstwo w LZS rozwija się systematycznie. W czołowej grupie zameldował się również drugi kolarz LZS — Mis.

1) Rudawski (LZS) — 4.34,38, 2) Trochanowski (Legia) — 4.34,38, 3) Jankowski (Fed. Gwardii) — 4.34,39, 4) Wiśniewski (Fed. Wojskowa) — 4.34,41, 5) Jurek (Fed. Wojskowa) — 4.34,41, 6) Grabowski (Fed. Gwardii) — 4.34,42, 7) Fornalczyk (LZS) — 4.34,43, 8) Kubaszewski (Gwardia W-wa) — 4.34,44, 9) Muller (Austria) — 4.34.45, 10) Jarzębski (LZS) — 4.34,45, 11) Levacic (Jugosławia) — 4.34,45, 12) Wójcik (Legia) — 4.34,46, 13) Czarnecki (Górnik Myśl.) — 4.34.47, 14) Cmiel (LZS) — 4.34.49, 15) Mather (Anglia) — 4.34,50, 16) Sitarski (Skra Warszawa) — 4.34.52, 17) Wrzesiński (Fed. Kolejarza) — 4.34,53, 18) Taylor (Anglia) — 4.34,54, 19) Chwaja (Olimpia Wrocław) — 4.34,55, 20) Evans (Anglia) — 4.34,57, 21) Cvelin (Jugosławia) — 4.34,59, 22) Panacek (Flota) — 4.35,01, 23) Bedyński (Fed. Wojskowa) — 4.35,23, 24) Osiak (Start Lublin) — 4.35,24, 25) Kaczmarczyk (Fed. Gwardii) — 4.35,25, 26) K. Gazda (Start Bielsko) — 4.35,39, 27) Blum (Austria) — 4.35.40, 28) Piechaczek (Ruch Chorzów) — 4.35.41, 29) Kamiński (Fed. Gwardii) — 4.35,42, 30) Waliszewski (Legia) — 4.35,42.

17 osób
ofiarą tygrysa »pożeracza ludzi«

W REJONIE Czangarn położonym w pobliżu pięknej górskiej miejscowości wypoczynkowej Nainital (część Indii) w ciągu ostatniego roku ofiarą „pożeracza ludzi" padło 17 osób — 10 mężczyzn i 7 kobiet. Rząd stanu Uttar Pradesz wyznaczył bardzo wysoką nagrodę za zabicie tygrysa. Myśliwym udało się dotychczas zabić 6 tych zwierząt, lecz „Man-Eater" grasuje nadal.

„Man-Eater" czyli „pożeracz ludzi", to szczególny rodzaj tygrysa. Tylko niektóre tygrysy są „pożeraczami ludzi", większość z nich na ogół unika człowieka, boi się go. Z zasady „pożeracz ludzi", to tygrys nie mogący już polować na dzikie zwierzęta, które mają dobry węch, są zwinne i szybkie. Jak opowiadają miejscowi myśliwi, ranionym przez polujących na niego ludzi tygrys traci częstokroć swą siłę, zwinność itp., nie może polować na dziką zwierzynę i przymuszony głodem decyduje się zaatakować człowieka. Tygrys zaś, który raz jeden zasmakował zwycięstwa nad człowiekiem, staje się „pożeraczem ludzi".

Matuszewski ma pecha!

Przedwczoraj w dzienniku wieczornym radio Warszawa podało, że trzecie miejsce w Toruniu zdobył nasz reprezentant — Matuszewski.. Natomiast komunikat PAP nie potwierdził tej wieści.

Po ostateczną odpowiedź udaliśmy się wczoraj do samego Staszka Matuszewskiego. Przyjechał on na metę w Wałczu w dużej grupie około czterech minut za czołówką. Nie było na nim widać zmęczenia trudnym etapem. A oto co powiedział Matuszewski.

— W Toruniu straciłem do czołówki około 25 minut. Mam pecha. Jeden z Austriaków spowodował małą kraksę, w której złamałem koło. Nie było na miejscu wozu technicznego i dlatego nie dojechałem już grupy zasadniczej. W wyścigu czuję się osamotniony, ale przyrzekam, że choćbym miał trupem paść to ukończę go z jak najlepszą lokatą. Kieruję jeszcze apel do Okręgowego Związku Kolarskiego w Koszalinie: mam tylko trzy dętki. To stanowczo za mało jak na taką poważną imprezę. Dosłijcie więcej.

Jak długo Adenauer będzie kokietować przesiedleńców

JAK informuje zachodnio-berliński dziennik „Der Tagespiegel" kanclerz NRF Adenauer oświadczył, iż rząd federalny bronić będzie również w przyszłości prawa przesiedleńców do ojczyzny i odrzuci wszelką politykę „wyrzeczeń".

W APELU do przesiedleńców i uchodźców Adenauer twierdzi, że rząd federalny jest obrońcą i rzecznikiem interesów przesiedleńców. Rząd boński zawsze uznawał ich prawo do ojczyzny i będzie również w przyszłości walczył o to, aby respektowano prawo przesiedleńców do ojczyzny i zapewniono im prawo samostanowienia.

Rząd federalny — jak stwierdza apel — dowiódł, że gotów jest w zamian za porozumienie ponieść ofiary natury gospodarczej i finansowej, jednakże odrzuca „politykę wyrzeczeń".

ADENAUER wyraża pogląd, że całkowite włączenie przesiedleńców do życia gospodarczego i socjalnego Republiki Federalnej nie uszczupla ich praw do ojczyzny. Adenauer twierdzi ponadto, że zjednoczenie Niemiec nie może się w każdym razie dokonać kosztem rezygnacji z podstawowych praw przesiedleńców.

24 godz. w kraju i na świecie

DELEGACJA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO ZSRR PRZYBYŁA DO WARSZAWY

WARSZAWA. 21 bm. przybyła do Warszawy kilkuosobowa delegacja Min. Szkolnictwa Wyższego ZSRR z zastępcą ministra szkolnictwa wyższego — N. A. Prokofiewem na czele.

Celem przyjazdu delegacji jest zawarcie z Min. Szkolnictwa Wyższego porozumienia w sprawie wzajemnej wymiany studentów i aspirantów wyższych uczelni oraz osób kierowanych na specjalizacje naukowe. Porozumienie to ma być podpisane w najbliższych dniach na okres 5 lat.

PIERWSZEGO WRZEŚNIA — — „DZIEŃ ENERGETYKA"

WARSZAWA. 1 września br., po raz drugi w Polsce Ludowej, 70-tys. rzesza energetyków obchodzić będzie swoje święto — „DZIEŃ ENERGETYKA".

W OSTROŁĘCE POWSTAJE NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA CELULOZY I PAPIERU

W Ostrołęce nad Narwią w woj. warszawskim rozpoczęto budowę największej w kraju fabryki celulozy i papieru, której produkcja złagodzi trudności zaopatrzenia w papier pakowy występujące na rynku.

Fabryka papieru będzie zakładem nowoczesnym, zbudowanym według polskiej dokumentacji. Wyposażenie — wydajne i odpowiadające ostatnim wymogom techniki zakupiono w Anglii.

„DZIEŃ KONSTYTUCJI" NA WĘGRZECH

BUDAPESZT. We wtorek naród węgierski obchodził uroczyście „dzień konstytucji".

Ludowy Front Patriotyczny oraz Ogólnowęgierska Rada Pokoju zorganizowały w tym dniu 100 wielkich wieców w miastach i wsiach, na których przemawiali przywódcy partii i rządu. Na wiecu w mieście Kisujszallas (obwód Szolnok) premier i pierwszy sekretarz KC WSPR — J. Kadar i przewodniczący Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej — I. Dobi. W mieście Kaposvar wygłosił przemówienie wicepremier i członek Biura Politycznego KC WSPR Antal Apro.

W miastach Miskolcz, Pecs i wielu innych odbyły się spotkania robotników z chłopami.

Z procesu w »sprawie pleszewskiej«
Główny oskarżony przyznaje się do winy
Wódka przyczyną — ohydnej zbrodni

20 bm. w pierwszym dniu procesu w tzw. „SPRAWIE PLESZEWSKIEJ", który toczy się przed Sądem Doraźnym w Kaliszu, po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchani zostali trzej oskarżeni.

Główny winowajca zbroni się przed Pleszewem osk. Grześ, przyznaje się do popełnionych zbrodni, m. in. wspólnego z osk. Bartosikiem napadu rabunkowego na sklep GS w Jedlcu, pow. Pleszew, napadu na plutonowego MO Stanisława Grzesiaka i zrabowania mu pistoletu, przy pomocy którego w styczniu br. dopuścił się morderstwa czterech osób pod Pleszewem.

Jeśli chodzi o morderstwo pod Pleszewem, to Grześ przypisuje je... wódce. Upił się — jak mówi — ćwiartką wódki, którą dla dodania sobie odwagi wypił przed dokonaniem napadu. Jednak moralną winę za dokonanie wszystkich przestępstw, a szczególnie morderstwa pod Pleszewem, zrzuca na współoskarżonego Kazmierczyka.

Osk. Bartosik przyznaje się tylko do wspólnego z osk. Grzesiem napadu na sklep w Jedlcu, gdzie zagrabili wiele towarów na sumę około 11 tys. zł, nie przyznaje się natomiast do współudziału w napadzie na milicjanta i taksówkę z pracownikami KZPT. Mimo, że — jak twierdzi — nic nie wiedział o dokonanym zabójstwie, nie przeszkodziło mu to „zainkasować" od osk. Grzesia 90 tys. zł, które pochodziły z rozboju.

Poruszenie sali wywołały wykrętne zeznania trzeciego z oskarżonych — Kaźmierczyka — byłego pracownika KZPT z Dobrzycy. Kaźmierczyk odwołał przed sądem swe zeznania złożone w śledztwie.

Jak wiadomo akt oskarżenia zarzuca mu, że jako ówczesny pracownik KZPT w Dobrzycy udzielił Grzesiowi dokładnych informacji o sposobach i terminach przewożenia pieniędzy, które stały się łupem zbrodniarzy. Zachęcał on też Grzesia do dokonania napadu oraz omawiał z nim „techniczną" stronę tego napadu.

Po przesłuchaniu osk. Kazimierczyka sąd zarządził przerwę w rozprawie do środy 21 bm.

Sprawa jedności międzynarodowego ruchu nauczycielskiego
TEMATEM OBRAD ŚWIATOWEJ KONFERENCJI NAUCZYCIELSKIEJ

WARSZAWA. Głównym tematem obrad drugiego dnia Światowej Konferencji Nauczycielskiej w Warszawie 21 bm. była sprawa międzynarodowej jedności ruchu nauczycielskiego. Ponadto omawiano realizację postanowień „KARTY NAUCZYCIELA" — dokumentu zawierającego podstawowe prawa i obowiązki nauczycieli wspólne dla wszystkich krajów.

Delegacja Sejmu PRL powróciła z Bułgarii

20 bm. powróciła do Warszawy z Sofii delegacja Sejmu PRL z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącym Klubu Poselskiego ZSL — Bolesławem Podedwornym na czele, która na zaproszenie Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii przebywała w tym kraju z 2-tygodniową wizytą.

Zakłady Cegielskiego produkują wysokoprężne silniki okrętowe

POZNAŃ. Pomyślnie przebiegają w zakładach „H. Cegielski" w Poznaniu przygotowania do montażu pierwszego, próbnego, wysokoprężnego silnika okrętowego typu „D-55", konstrukcji polskich inżynierów i techników z centralnego biura konstrukcji silników spalinowych w Warszawie. W tej chwili z 4 500 elementów, obrobionych jest już 2 776 pozycji, a reszta znajduje się w obróbce mechanicznej.

TERMIN wykonania próbnego silnika, o mocy 1 500 km został ustalony na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Niezależnie od produkcji silnika „D-55", zakłady przygotowują się do uruchomienia produkcji dużych silników okrętowych o konstrukcji opartej na zakupionej licencji od znanej firmy szwajcarskiej „SULZER".

400 samolotów przygotowuje się do wielkiej defilady powietrznej

SKONCENTROWANE na kilku lotniskach wojskowych w rejonie Warszawy większe grupy samolotów rozpoczęły trening do wielkiej defilady powietrznej, która odbędzie się w stolicy w dniu Święta Lotnictwa. W defiladzie tej weźmie udział 400 odrzutowych myśliwców i bombowców.

Przygotowania do defilady będą ważnym elementem szkolenia bojowego naszych lotników. W tym okresie szczególnie intensywnie przećwiczą oni loty w większych zespołach, loty według przyrządów, wydoskonalą precyzję zbiórek samolotów naprowadzanych drogą radiową z ziemi na punkt spotkania itd.

Czyżby zwiastun ostrej zimy?
PO RAZ DRUGI W TYM ROKU ZAKWITŁY WIŚNIE

W PARKU Sobieskiego w Wałbrzychu zakwitły po raz drugi w tym roku wiśnie. W związku z tym, starsi ludzie przepowiadają ostrą zimę. Kwitnące wiśnie codziennie przychodzą oglądać dziesiątki mieszkańców Wałbrzycha.

Dwa kroki naprzód

Będzie tu mowa o jeszcze jednym dziecięciu Października. Liczy ono sobie dziewięć skromnych miesięcy, ale nad podziw jest silne i mocno trzyma się nogami ziemi. Wykształciło w sobie dużą samodzielność myślenia i postępowania, a co najważniejsze, zdobyło taką popularność i zaufanie, jak rzadko kto. Dziecię to nosi imię Związek Harcerstwa Polskiego.

PIERWSZY KROK: KTO KOGO?

Przyda się nieco historii nowożytnej. Jej początki datują się od grudnia ubiegłego roku, to jest od Zjazdu Instruktorów Harcerskich w Łodzi. Na nim to zapadła uchwała o odrodzeniu ZHP, organizacji bazującej na dorobku wszystkich lat swego istnienia. Zjazd zapoczątkował okres jednoczenia ruchu dziecięcego, jego treści wychowawczej, form i ideałów. Jeszcze długo po Zjeździe trwała walka, prowadzona często nie fair. Starzy działacze harcerscy mieli na ogół serdeczne pretensje do działaczy OH, ci z kolei uważali, że starzy chcą ich wykończyć i zagarnąć władzę w swoje ręce. Był to okres sprzyjający rozwojowi osobistych ambicji, dla niektórych wyrażających się posadą komendanta Chorągwi. Kursowało mnóstwo plotek, jedno lub więcej osobowe delegacje jeździły do Warszawy, najwyższej władzy przedstawiając swoje racje. Tak było. I dlatego często problem samego wychowania, reorganizacji Związku, wreszcie przygotowań do obozów schodził na dalszy plan. Ostatecznie jednak zwyciężyła idea organizacji laickiej, wychowującej w duchu socjalizmu i internacjonalizmu, organizacji wnoszącej cały bogaty arsenał środków wychowawczych jak system zastępowy, obcowanie z przyrodą, metody paramilitarne, po nowemu wyobrażane wodzostwo.

Był to rok niezwykle trudny, bo dla naszego województwa zupełnie nowy. W przeciwieństwie do terenów centralnych nie mieliśmy przecież harcerskich tradycji, nie mieliśmy dostatecznej ilości kadry. Zaczynało się więc wielokrotnie z niczego. Krok po kroku zdobywano pieniądze, sprzęt i zaufanie. I jeśli komukolwiek trzeba złożyć podziękowanie za zrozumienie sytuacji harcerstwa, za sympatię i pomoc jemu okazywaną, to przede wszystkim Komitetowi Wojewódzkiemu partii, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, władzom oświatowym i tysiącom rodziców, którzy zrozumieli, że wszystko, co się dzieje, dzieje się dla dobra ich dzieci. Trzeba również podziękować tym wszystkim, którzy obok swojej pracy zawodowej podjęli trud prowadzenia drużyny czy udziału w przedsięwzięciach hufca lub Chorągwi, bezinteresownie oddawali swój czas i siły. I to była największa zdobycz wykazanie czarno na białym, że zwycięży zawsze humanitarna idea, pozostająca w zgodzie z ogólnymi pragnieniami.

Zakrawa to może na laurkę, ale jeśli taka jest prawda, to nie można jej inaczej przedstawiać. Były i inne prawdy. Na przykład sytuacja harcerstwa na wsi, a raczej groźba jego niedorozwoju, brak twórczej koncepcyjnej myśli dla całej Chorągwi. Ale jej źródło leżało w braku wykształconej kadry. Dlatego też cały przed wakacyjny wysiłek władz harcerskich został skierowany na przygotowanie obozów, z których mieli wyjść najważniejsi w harcerstwie ludzie: zastępowi i drużynowi, gdzie miały się narodzić metody pedagogiczne i koncepcje odpowiadające stanowi psychicznemu aktualnego pokolenia. Ten ostatni problem można by wyrazić słowami:

KONNO CZY MOTOCYKLEM

Dla starych wychowanków ZHP najatrakcyjniejsze było obcowanie z przyrodą, pokonywanie jej trudów gołymi nieraz rękami. Stąd też brał początek niezwykły szacunek dla zdobywcy „trzech piór". I chociaż nikt nie może zaprzeczyć konieczności obcowania z przyrodą, to jednak walka z nią jest już w tej chwili inna. Po to bowiem człowiek jest istotą myślącą, aby stworzyć sposoby jak najszybszego jej pokonania. Najbardziej plastycznie wygląda to na przykładzie obozów. Namioty — zgoda, nie trzeba budować domków; jak największa oszczędność materiału i drzewa — zgoda, nie trzeba być rozrzutnym. Ale przyszedł czas, aby pod namioty trafiły przewody prądu elektrycznego, radia, telefony, aby transport żywności nie odbywał się piechotą, lecz przy pomocy motocykla i samochodu. Dojrzała potrzeba zdobywania nie tylko sprawności trapera i „trzech piór", ale technika motoryzacji, radiotelegrafisty, jednym słowem, harcerza jak najprzyjaźniej obcującego z techniką. To był i jest pierwszy problem.

Drugi, niemniej ważny: patriotyczne, socjalistyczne wychowanie. Chodziło i w dalszym ciągu chodzi o to, jak bez użycia dość już wyszarganych sloganów, nauczyć dzieci miłości do Ojczyzny, postępowania według najlepszych wzorów naszych i nie naszych bohaterów narodowych. Nauczyć je historii kraju, pełnej dramatycznych spięć i niespra wiedliwości. Jak próbowano to robić?

Po raz pierwszy harcerstwo ujawniło się w dniu 1 Maja. W zwartych szeregach, umundurowane wystąpiło w pochodach. Być może drobiazg, lecz dość charakterystyczny, będący, co najważniejsze, przeżyciem dla dzieci. Inny przykład, to imprezy organizowane z okazji Dnia Dziecka. Inny wreszcie, to udział harcerstwa w złotowskim Zjeździe Bojowników o Polskość i Wolność Ziem Piastowskich, spotkania z od dawna mieszkającymi tu Polakami. Mówiąc krótko: organizowanie gier i imprez pozostających w bezpośrednim związku z ważnymi wydarzeniami w historii i życiu kraju. Jeszcze inaczej: zamiast uczyć na przykład historii walk o Wał Pomorski, zorganizuje się może miniaturową bitwę przy pomocy wojska, odtwarzając dość wiernie sytuację z 1945 roku. Ten historyczny egzamin na pewno wszyscy uczestnicy zdadzą na piątkę, bez wkuwania.

Podałem tu tylko dwa dość ważne problemy. I na nich absolutnie nie wyczerpuje się „być albo nie być" dzisiejszego harcerstwa. Na konkretne odpowiedzi trzeba będzie poczekać do planowanej we wrześniu chorągwianej konferencji teoretycznej. Należy się liczyć z powstaniem nowych śmiałych koncepcji odpowiadających warunkom naszego województwa. Niewątpliwie podstawowym elementem dociekań, będą wyniki obozów, które stanowią

DRUGI KROK NAPRZÓD

Wbrew bowiem wszystkim pesymistom, obozy zdały swój egzamin. Pokonano przede wszystkim niechęć rodziców obawiających się zagłodzenia i zamęczenia swoich dzieci. Pokonano stos piętrzących się trudności wynikających z braku sprzętu, kadry kierowniczej. A co uzyskano?

Obozy wykształciły współodpowiedzialność każdego uczestnika za losy swego zastępu i całego zgrupowania. Temu celowi służyły i gry polowe i alarmy i życie wewnątrzobozowe. Liczył się bowiem nie jeden harcerz, lecz grupa, w której żył. Chodziło więc o wyeliminowanie wygodnictwa, egoizmu. I to się udało. Chodziło również o wykrzesanie z każdego pojedynczego harcerza jak największej inicjatywy. I to się również udało. Bo jak inaczej ocenić przepełniony humorem żywot „Obozu pod psem" w Tucznie, w którym termin „pod psem", stanowił tylko szyld. Jak inaczej ocenić walki Indian i korsarzy na obozie w Tleniu. To były metody zrodzone w głowach uczestników obozu sfinalizowane przez kadrę. Stanowiły one jedną z największych atrakcji, a przede wszystkim uczyły z uśmiechem na ustach pokonywać wszelkie trudności.

Na obozach wykształcono indywidualną dyscyplinę, poczucie porządku i estetyki. Rzeczy, których rodzice często bez skutecznie się dobijają. I choć życie wewnątrzobozowe regulował rozkaz, to do rzadkości należały wypadki niepodporządkowania się woli przełożonego. To są trwałe zdobycze, ponieważ od tej pory zaczną przechodzić z pokolenia na pokolenie.

★

Dziewięciomiesięczne dziecię jest pełne uzasadnionego optymizmu na przyszłość. I nie może być inaczej skoro stwarza mu się warunki sprzyjające jego dalszemu rozwojowi. W tym roku często pracowali za niego starsi, prowadzili niemal za rączkę, starali się o pieniądze, sprzęt. Od września musi być inaczej: harcerstwo z organizacji dla dzieci musi się stać organizacją dzieci. Od września każda drużyna przygotowuje się do obozu w roku przyszłym. W związku z tym wzrasta rola zastępowego i drużynowego jako bezpośrednich kierowników życia grupy harcerskiej. Zmienia się również rola kadry instruktorskiej. Do tej pory zajęta ona była sprawami raczej organizacyjnymi. W tej chwili konieczne jest stworzenie drużyn, bądź klubów starszoharcerskich, które wypracowałyby teoretyczne założenia wychowawcze i metodologiczne.

We wrześniu odbędą się także wybory komend hufców. Dziewięciomiesięczny okres wystarczył dla dokonania indywidualnej oceny. Dlatego też należy się spodziewać, że na czele każdego hufca staną ludzie doświadczeni, w pełni odpowiedzialni za powierzone sobie dzieci, ludzie o niewyczerpanej sile życiowej i umiłowaniu harcerskiej przygody.

ZBIGNIEW MICHTA

21 bm. wyjechał na 11-dniowe tournee do Jugosławii Polski Zespół Tańca pod kierownictwem E. Papińskiego. Na zdjęciu: polonez. (CAF, fot. Baranowski)

Chłopi ze Sławna chcą reaktywować spółdzielnię produkcyjną

Jak informuje inspektorat do spraw spółdzielczości produkcyjnej przy WZR w Koszalinie, 7 byłych członków rozwiązanej w ub. r. spółdzielni produkcyjnej w Sławnie (pow. drawski) wyraziło gotowość reaktywowania zespołowego gospodarstwa i zwróciło się o pomoc w opracowaniu odpowiedniego statutu do Prezydium PRN w Drawsku. Chłopi ze Sławna chcą opracować statut zespołowego gospodarstwa w ten sposób, by jego zasady w pełni odpowiadały warunkom wsi. Niestety, jak dotychczas ich prośba o pomoc pozostała bez echa. Z Prezydium PRN w Drawsku nikt się nie kwapi pojechać do Sławna, zaś inspektora do spraw spółdzielczości w PZR skierowano tu na... zastępstwo kasjerki.

Podobne sygnały o całkowitym lekceważeniu spraw związanych z umocnieniem względnie rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej na wsi nadchodzą z innych powiatów. W powiecie sławneńskim np. istnieją spółdzielnie pozbawione są całkowicie pomocy władz powiatowych. Spółdzielcy nawet z błahymi sprawami muszą udawać się do województwa. Jest to sygnał, aby organizacje partyjne przy prezydiach PRN w naszym województwie przypomniały swym członkom, iż partia nie rezygnuje z budowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi, a pełna dobrowolność w tej dziedzinie nie oznacza bynajmniej, by spółdzielnie pozostawiać samym sobie z ich trudnościami.

L.

Odra — kopalnią dewiz

Odra — jako droga transportowa — stanowi bardzo poważną, lecz minimalnie w tej chwili wykorzystywaną rezerwę przewozową. Gospodarka wodna na Odrze wymaga tylko budowy nowoczesnego przewozowego taboru rzecznego, zagospodarowania Górnej Odry, m. in. zbiornika w Raciborzu. Zagospodarowanie tego odcinka poprawi nie tylko ekonomikę przewozów na całej Odrze, ale jednocześnie rozwiąże sprawę zaopatrzenia przemysłu górnośląskiego w wodę (okręg rybnicki) oraz przemysłu położonego w całej dolinie Odry, zwłaszcza w okresie niskich przypływów wody.

Zagospodarowanie Górnej Odry jest konieczne również dla przemysłu i gospodarki komunalnej, gdyż polepszy znacznie jakość wody.

Sprawą Raciborza interesują się bardzo Czesi. Można by więc koszty zagospodarowania Odry rozdzielić także i na Czechów, a być może i na Niemców, gdyż jest tu zainteresowana także NRD; zbiornik w Raciborzu da bezpośrednie połączenie wodne z Bohuminem i poprawi warunki przewozów dla trzech zainteresowanych państw.

Chcemy także uruchomić drogę wodną Gliwice — Ren głównie dla eksportu węgla. Sprawa ta wymaga najwyżej roku przygotowań. Nasze kontrakty na węgiel eksportowy do krajów europejskich są przeważnie „FOB" — porty polskie". Tymczasem uruchamiając własny tabor przewozowy rzeczny i dostarczając polski węgiel we własnym zakresie bezpośrednio do odbiorcy w państwach europejskich, takich jak Holandia, Belgia, Szwajcaria, przysporzymy gospodarce narodowej wielu cennych dewiz za transport. Toteż w tych celach potrzebne są nam barki motorowe, które są dwa razy szybsze od zestawów holowanych i zapewniają większą regularność przewozów przy jednoczesnej obniżce kosztów przewozu.

Barki takie możemy produkować w naszych stoczniach rzecznych.

Należy podkreślić, że posiadanie przez „Żeglugę na Odrze" odpowiedniego taboru motorowego na trasie Odra — Kanał Odra — Sprewa do Berlina, a stamtąd połączenie Hawela i Kanałem Plaue do Łaby koło Magdeburga i dalej przez „Mittellandkanal" do Renu koło Duisburga, zaoszczędziłoby gospodarce narodowej dużo cennych dewiz.

Pokolenie wielkoludów

(ZAP) Niemiecka Medyczna Służba Informacyjna podała do wiadomości, że przeprowadzone badania na 2 200 dzieciach w wieku lat 12 do 14 wykazały, że przeciętny wzrost dzieci w powyższym wieku jest o 10—12 centymetrów wyższy aniżeli w poprzednim pokoleniu. Wypływają z tego daleko idące wnioski, nie tylko jeśli chodzi o używane dziś zbyt niskie dla odpowiednich klas ławki szkolne, lecz również na przyszłość dla wielu gałęzi przemysłu, które będą musiały uwzględnić ten niezwykły przyrost „wielkoludów".

Z narady w Prezydium WRN

O wzmocnienie dyscypliny w radach narodowych

W dniu wczorajszym odbyła się w Prez. WRN w Koszalinie narada z udziałem przewodniczących poszczególnych prezydiów powiatowych i miejskich rad narodowych oraz kierowników wydziałów finansowych tych rad, poświęcona analizie aktualnej sytuacji gospodarczej naszego województwa.

Jak wynika z oceny kierowników poszczególnych resortów Prezydium WRN, w niektórych dziedzinach wystąpił wyraźny spadek dyscypliny. Wielu odpowiedzialnych pracowników gromadzkich i powiatowych rad narodowych nie wywiązuje się ze swych obowiązków, co odbija się ujemnie na ogólnej działalności rad narodowych, powoduje wiele niezadowolenia wśród ludności i sprzyja wszelkiego rodzaju nadużyciom w życiu gospodarczym województwa.

Z nieuzasadnionych przyczyn odkłada się na dalszy plan kwestię ściągnięcia zaległych należności wobec państwa. Nie prowadzi się jeszcze tak jak trzeba skutecznej walki z spekulacją, nadużyciami i łapownictwem. Niedostateczny nadzór ze strony prezydiów rad narodowych nad wydatkowaniem funduszów, przymykanie oczu na fakty nadużyć, powoduje systematyczny wzrost przestępczości finansowej. Np. w lipcu br. Inspektorat Finansowo-Rewizyjny Prez. WRN wykrył różnego rodzaju nadużycia na sumę 160 tys. zł. Stwierdzono również fakty nadużyć i łapownictwa wśród niektórych pracowników rad narodowych. Podnosząc tę kwestię przewodniczący Prez. WRN tow. Kawiak zapowiedział ostrą walkę z podobnymi wypadkami oraz stosowanie wszelkich możliwych sankcji wobec nieuczciwych pracowników prezydiów rad narodowych.

Jednak przy dotychczasowym niedoskonałym systemie kontroli wielu różnego rodzaju kombinatorom i łapówkarzom, ich działalność niejednokrotnie uchodzi płazem. Szczupły aparat kontrolny nie jest w stanie objąć kontrolą wszystkich instytucji i przeprowadzić szczegółowych dochodzeń. Dlatego też prezydia rad narodowych i wydziały finansowe winny wziąć u siebie kontrolę wewnętrzną, co zwiększy operatywność aparatu kontrolnego.

Duży niepokój budzi także sprawa obowiązkowych dostaw. Stało się prawie powszechnym zjawisko szafowania ze strony prezydiów rad narodowych ulgami w dostawach. Żerują na tym często elementy spekulacyjne. Bezsprzecznie ulgi należy stosować ale w uzasadnionych wypadkach. Nie można natomiast pozwolić na to, że umarza się chłopom dostawy nie wynikając w ich możliwości.

Takie postępowanie budzi niepokój i oburzenie pokrzywdzonej w ten sposób części chłopów potrzebujących rzeczywiście pomocy.

KUTRY W DARŁOWIE Fot. — J. Łuczyński

Łapówkarze!

OD DŁUŻSZEGO czasu mówiło się wiele o pewnych skorumpowanych pracownikach Wydziału Kwaterunkowego Prez. MRN w Koszalinie. Po mieście, a nawet województwie, fama podawana z ust do ust głosiła, że jeśli ktoś chce uzyskać mieszkanie w mieście wojewódzkim — musi dać odpowiednią łapówkę, odpowiednim ludziom, a nakaz mieszkaniowy otrzymuje się natychmiast. Zwiedzieli się o tym i mieszkańcy innych miast Polski. Przyjeżdżali nawet z Lublina i... otrzymywali mieszkanie. Dziwne rzeczy działy się więc w Wydziale Kwaterunkowym, dziwne i tajemnicze zarazem. Nadszedł jednakże dzień, w którym tajemnica przestaje być tajemnicą...

★

29 MAJA br. Prez. MRN w Koszalinie, nadesłało do Prokuratury doniesienie, że kierownik Wydziału Kwaterunkowego Tadeusz Pindor, przydzielał mieszkania wbrew uchwałom Prezydium i, że za przydzielenie, wzgl. obietnicę przydzielenia mieszkania, pobierał pieniądze. Prokuratura wszczęła śledztwo, które potwierdziło wspomniane doniesienie. 14 czerwca br. Tadeusz Pindor został aresztowany. Wkrótce po nim pod kluczem znalazł się b. pracownik Wydz. Kwafer. Zbigniew Augusciak. Aresztu nie stosowano w stosunku do pracownika WZSP i radnego MRN, Janusza Sikorskiego oraz Mieczysława Świerskiego, b. pracownika Wydz. Kwater. Prez. MRN.

★

SPÓJRZMY choćby szkicowo tylko na aferę mieszkaniową, której głównym bohaterem był Tadeusz Pindor, (jego odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia, odznaka „W służbie Narodu").

W kwietniu br. Prez. MRN w Koszalinie, podjęło uchwałę w sprawie rozdziału mieszkań w bloku nr 9, przy ul. Zwycięstwa. Mimo, iż uchwała wskazywała jakiej instytucji i jakim osobom przydzielić należy mieszkania, decyzją Pindora, a więc wbrew uchwale, mieszkania otrzymały dwie osoby nie ujęte uchwałą. Jakimi względami kierował się Pindor, przydzielając ob. ob.: Grodeckiemu i Łuckiemu mieszkania — nie wiadomo. Oskarżony tłumaczy, jakoby zmianę decyzji „uzgadniał" z władzami wyższymi. Przesłuchani w tym przedmiocie: Melnyk, Jarosz i Wiaderny, tłumaczeń tych nie potwierdzili. Pindor starał się więc znaleźć jakieś okoliczności łagodzące jego odpowiedzialność za zmianę decyzji Prez. MRN. W tym wypadku nie udowodniono Pindorowi faktu pobierania łapówek, jakkolwiek przydzielenie mieszkania, przy ominięciu postanowień uchwały, może wydawać się niezrozumiałe.

OILE wspaniałomyślną bezinteresowność wykazał Pindor w stosunku do wymienionych, o tyle od pozostałych świadków pieniądze „pożyczał". Tak np. za obietnicę załatwienia wniosku o przydział mieszkania pożyczył od ob. C. Rukszy 500 złotych. Nie odebrała ich do dnia aresztowania, ani nie otrzymała nakazu na mieszkanie. W podobnej sytuacji znalazł się ob. Józef Gadomski, który wręczył Pindorowi 1 500 zł za obietnicę przydziału mieszkania poza kolejnością. Odbyło się to następująco:

Na wyraźne życzenie Pindora, ob. Gadomski wręczył mu 1 000 zł w restauracji „Europa", podczas obiadu obficie zakrapianego wódką, za który zapłacił Gadomski. Zachęcony pierwszym powodzeniem, Pindor wyznaczył Gadomskiemu następne spotkanie w „Polonii", gdzie prosił o dalsze 500 złotych. — W śledztwie Pindor zaprzeczył jakoby znał Gadomskiego. Przy konfrontacji przypomniał go sobie i dwukrotny pobyt z nim w restauracjach. Kategorycznie jednak zakwestionował pobranie 1 500 złotych i to w dodatku za pozytywne załatwienie przydziału mieszkania. Gadomski jednakże zeznania swe potwierdził.

Tyle, jeśli chodzi o głównego oskarżonego. A pozostali? — Pozostali nie ustępowali swemu szefowi. Były inspektor Wydz. Kwater. Mieczysław Świerski, przyjął w formie „pożyczki" od ubiegającego się o przydział mieszkania Jana Muchy 200 zł, gdy ten przyszedł dowiedzieć się, jak załatwiono jego wniosek — „Dobra, zrobi się" — przyrzekł. Ponieważ się „nie zrobiło", Mucha począł prosić o zwrot pożyczonych pieniędzy. Po wielu naleganiach, Świerski pieniądze zwrócił.

O WIELE „dowcipniejszym" okazał się Augusciak. Obiecywał on pozytywnie załatwiać wnioski tym, którzy poparli swą prośbę pieniędzmi. Tak więc St. Mazur dała mu 500 zł, Wł. Zacharewicz 400 zł i M. Ganowicz 1 000 zł. Ostatnią Augusciak oprowadzał nawet po placach budowy i pokazywał mieszkania. Do jednego z nich podał jej wymiary okien, by mogła zaraz zakupić sobie firanki. Jak twierdzą materiały dowodowe, Augusciak przyznał się do winy wyjaśniając, że zezwolenie na zajęcie mieszkania wydane ob. Ganowicz, zabrał „in blanco" z Wydziału Kwaterunkowego po zwolnieniu go z pracy, które następnie własnoręcznie wypełnił na nazwisko ob. Ganowicz.

★

TYLE mówią świadkowie, materiały, akta. Rzecz jasna, że nie ujmują one wszystkich spraw — najtrudniej bowiem jest udowodnić komuś branie lub dawanie łapówki. Pewne jest co następuje: W Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN miejsca zajęli ludzie skorumpowani i nieuczciwi, którzy wykorzystywali głód mieszkaniowy dla zdobywania korzyści materialnych. Ale nie tylko to jest w sprawie tej bardzo istotne, ważne są także jej odpryski. Kilku ludzi dopuszczając się nadużyć, biorąc łapówki, podrywało autorytet władzy ludowej, szargało imię tej władzy.

I nie można kwestionować wysokiej szkodliwości społecznej czynów dokonanych przez oskarżonych, czynów, które w bardzo ciężkiej sytuacji mieszkaniowej, wywołują oburzenie i rozgoryczenie społeczeństwa, tych którzy ufali, że we właściwy sposób i zgodny z prawem przebiega załatwianie ich spraw.

I jeszcze jedno. Wypadek ten winien być sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich prezydiów rad narodowych, wszystkich instytucji — konieczne jest zwiększenie kontroli tych odcinków, które szczególnie stwarzają możliwości dokonywania nadużyć. W tym właśnie miejscu dostrzegam wielką rolę, jaką mogą odegrać organizacje partyjne w radach i instytucjach. One to winny czuwać nad uczciwym i zgodnym z literą prawa przebiegiem załatwiania spraw wszystkich obywateli. Trzeba zrobić wszystko, by łapówka nie była warunkiem szybkiego i pozytywnego załatwienia sprawy.

J. ŻELEZIK

Rybackie „koniki"

Rybacy z baz rybackich naszego wybrzeża nie mają nadmiaru wolnego czasu. Każdą chwilę sprzyjającej pogody wykorzystują na połowy. Zdarza się jednak, że kapryśny Bałtyk pozwoli im zostać na lądzie. Wówczas wielu z nich poświęca się bez reszty własnym namiętnościom. Np. Jan Małolepszy jest zapalonym wędkarzem. W dni sztormowe całe godziny spędza z wędką w ręku nad Parsętą, podobnie jak w morzu — z dużym powodzeniem. Rudolf Mazur nie odstępuje od swego motoru. Konikiem Wacława Gruszczyńskiego z Ustki jest hodowla tchórzy. Zaczęło się bardzo niewinnie od jednej parki. Teraz bractwo tak się rozpleniło, że nie ma miejsca na ustawienie nawet klatek. Gruszczyński zdolny już jest „zarazić" innych namiętnością hodowlaną.

(wł)

Na zdjęciu: w czasie tegorocznego Festiwalu koncertował m. in. znakomity niewidomy pianista węgierski Imre Ungar — laureat II Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie. Obok — Barbara Hesse-Bukowska — żona pianisty. (CAF, fot. Datz)

Nasz felieton

List otwarty

do donosicieli, intrygantów, wazeliniarzy, plotkarzy, „dyskretnych informatorów", autorów anonimów i paszkwili, różnych szawgłowców i faulujących, czyli — krótko mówiąc — wszelkich łobuzów.

Stwierdzając, że wymienieni mają ostatnimi czasy wiele roboty i rozwijają wszechstronną aktualność na różnych szczeblach administracji państwowej życia polityczno-społecznego i towarzyskiego, ponieważ realizują swoje naczelne zadanie „rozróbka za wszelką cenę", pragnę poniższym krótkim wyjaśnieniem zaoszczędzić im wiele godzin w rozmowach kawiarnianych, korytarzowych, stołówkowych i popularnych pomieszczeniach, znaczonych trójkątem i kółkiem.

Otóż obywatele (elki) spod znaku RWTPR — to znaczy: Ratujmy Własne Tylki Przez Rozróbkę — przyjmijcie do wiadomości, że:

— nie jestem i nie byłem nigdy kochankiem Kleopatry,

— nie o mnie myślał Leopold Tyrmand pisząc książkę pt. „Zły",

— nie polowałem w Białowieży z Hermankiem Goeringiem,

— nie jestem nieślubnym dzieckiem Berii,

— nie przyczyniłem się do pierwszego, ani do trzeciego rozbioru Polski,

— nie byłem zawszonym (ponieważ używam od dziecka DDT) stalinowcem, ani zgniłym (zawsze byłem świeżutki) rewizjonistą,

— nie wykupiłem ostatniej partii cutrym z Delikatesów i nie przechowuję ich u siebie w tapczanie,

— nie jestem szwagrem żadnego wiceministra (dlatego, że dostałem nagrodę na 22 lipca),

— nie sypiam przed każdym pierwszym z kasjerką (żeby dostać najwięcej bilonu przy pensji),

— nie szedłem przedwczoraj o północy na czworakach przez Nowy Świat pijany w dzyndzla i nie trzymałem na barana dyrektora departamentu kadr (żeby dostać w tym roku awans),

— nie przynoszę codziennie sekretarzowi egzekutywy paczki „Chesterfieldów",

— nie biorę urlopu specjalnie w sierpniu, żeby iść z pielgrzymką do Częstochowy,

— nie dostałem mieszkania dlatego, że kuzynka mojej żony żyła przed ślubem z członkami kilku prezydiów dzielnicowych rad narodowych,

— nie wyjechałem na wczasy, gdyż dałem kupon angielskiej wełny przewodniczącemu rady zakładowej,

— nie dostałem biletu sypialnego (bez kolejki) w Orbisie, ponieważ siedzę w Warszawie, chodzę na plażę, cieszę się z pogody i śmiać mi się chce z tych wszystkich durniów-plotkarzy, a jednocześnie cholera mnie bierze, że tylu tych darmozjadów, wichrzycieli, draniów chodzi bezkarnie jeszcze po świecie i zatruwa życie porządnym ludziom.

Z poważaniem
WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI

Na łamach tygodników

TO NIE JEST WALKA PERSONALNA

Nie ulega wątpliwości, że najdonioślejszym wydarzeniem politycznym na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy było czerwcowe plenum KPZR. Wywołało ono u nas żywe zainteresowanie społeczeństwa. Zainteresowanie to nie zawsze jednak szło w parze z należytym jego zrozumieniem. Toteż, niewątpliwie, zasługuje na uwagę zamieszczony na łamach „Polityki" dwugłos publicystyczny: Artur Bodnar — Ferdynand Chaber.

Czy ostatnie wydarzenia w KPZR były przejawem walki o władzę, jak to usiłuje tłumaczyć prasa rewolwerowa w wielu krajach Zachodu, czy należy je rozumieć jako epizodyczny konflikt natury personalnej? Przeciw takim poglądom bagatelizującym wagę i znaczenie czerwcowego Plenum KPZR skierowany jest artykuł Ferdynanda Chabera „NIEEPIZODYCZNY KONFLIKT", stanowiący próbę zapełnienia poważnej luki w naszej prasie, która dotychczas zbyt mało informowała społeczeństwo o przyczynach tych wydarzeń, zbyt mało je analizowała.

Autor przypomina główne wytyczne polityki partii, wokół których ogniskowały się rozbieżności, stanowiące linię podziału między KC a grupą opozycjonistów (Mołotow, Kaganowicz, Malenkow, Szepiłow). Linię KC charakteryzuje walka o wzrastające odprężenie w stosunkach z państwami kapitalistycznymi; poszanowanie odrębnych dróg do socjalizmu; kurs na podniesienie stopy życiowej (zmiana polityki rolnej); śmiałe kroki w kierunku decentralizacji i odbiurokratyzowania gospodarki i administracji; rozszerzenie uprawnień republik i wreszcie — stopniowe rozszerzanie swobód demokratycznych obok likwidacji skutków naruszania praworządności i stworzenia warunków uniemożliwiających je na przyszłość.

Czemu Mołotow przy poparciu innych opozycjonistów przeciwstawiał się tej wielostronnej pracy, zmierzającej do usunięcia obiektywnych, społecznych źródeł całego systemu błędów? Autor upatruje źródło błędów Mołotowa przede wszystkim w niewolniczym trzymaniu się stalinowskich dogmatów o nieuniknionym zaostrzaniu się walki klasowej i o nieuchronności wojny. Mołotow — zdaniem autora — „nie rozumiał, że wielka ofensywa pokojowa rozwijana wbrew niemu od trzech lat wzmacnia tendencje neutralne w świecie kapitalistycznym, pomnaża wpływy naszego obozu i może zmusić rządy imperialistyczne do uregulowania spraw spornych w drodze porozumienia". Dalej — nie dostrzegał „zachodzących w świecie kapitalistycznym przemian, nie doceniał ogromnych i w minionym okresie niewykorzystanych możliwości pozyskiwania sojuszników".

Różnice zdań w prawach polityki zagranicznej powodowały rozbieżności w sprawach wewnętrznych (nastawienie dogmatyków na rozwijanie przemysłu obronnego kosztem całej gospodarki narodowej).

W tym stanie rzeczy stają się zrozumiałe stawiane Mołotowowi i towarzyszom zarzuty, że „sprzeciwiali się podnoszeniu stopy życiowej". Oczywiście, zarzuty te mogą razić jedynie wówczas, gdy dotyczą one intencji Mołotowa. Chodzi jednak o skutki jego polityki. Nie ulega wątpliwości, że odrzucenie konserwatywnych poglądów stwarza warunki bardziej harmonijnego rozwoju całej gospodarki, szybszego wzrostu stopy życiowej, efektywniejszego współzawodnictwa z kapitalizmem.

„Są ludzie — pisze autor w zakończeniu artykułu — którym trudno pojąć, w jaki sposób wybitni bolszewicy, niewątpliwie zasłużeni w przeszłości, mogli się znaleźć na ślepym torze. A przecież historia nieraz już potwierdziła tę marksistowską prawdę, że kto spętany dogmatami traci więź z rozwijającą się i stale zmieniającą rzeczywistością — ten nieuchronnie traci poparcie mas. Jeśli — jak nieszczęty w dziejach bywa — utrzymuje się nadal u steru, wówczas powoduje kryzysy, których koszty płacą masy".

SPRAWA ODPOWIEDZIALNOŚCI A SPRAWA BOHATERSTWA

Tematyka powstaniowa nie schodzi ze szpalt naszych tygodników. W bieżącym numerze „Tygodnika Demokratycznego" znajdujemy kolejny odcinek wspomnień Jerzego Kirchmayera „Powstanie Warszawskie". W następnym numerze pismo zapowiada druk wspomnień i notatek generała Grota-Roweckiego. Są to wszystko publikacje, kładące nacisk na stronę faktograficzną zagadnienia, relacjonujące bieg wydarzeń. Syntetyczny natomiast charakter posiada zamieszczony w „Przeglądzie Kulturalnym" artykuł Ireny Pannenkowej „Wiec — wielu ich było?".

Gdyby — stwierdza autorka — odrodzenie wolnej Polski zależało jedynie od bohaterstwa bojowego Polaków — nastąpiłoby to już dawno. Ale wchodzą tu w grę czynniki inne. Wśród tych czynników na pierwszym miejscu postawić należy stosunek liczebny sił najeźdźczych i obronnych. Omawiając ten stosunek na przykładzie wielu znanych wojen i bitew na przestrzeni dziejów (wojny grecko-perskie, punickie, kampanie Cezara czy Napoleona), autorka stwierdza słuszność znanej łacińskiej mądrości „Nec Herkules contra plures". „Wniosek — jasny: nie wolno wywoływać walk i powstań, o których powinno być z góry wiadomo, że nie mają szans powodzenia — jak np. powstanie styczniowe 1863 roku i zwłaszcza powstanie warszawskie 1944. Odpowiedzialność ponoszą ci, co mając prawo decyzji i rozkazu, tak bardzo niepoczytalny uczynili z tego prawa użytek — bez względu na to, czy wywołali wybuch, czy też w porę skutecznie mu nie zapobiegli".

Nie należy jednak — zdaniem autorki — stawiać na jednej płaszczyźnie odpowiedzialności tych „co u góry stali" i bohaterstwa mas walczących, którym winniśmy cześć za bezmiar ich poświęceń, za męstwo i wytrwałość.

Po raz pierwszy od 19 lat w Klinice Akademii Medycznej w Krakowie urodziły się trojaczki — trzy dziewczynki. Trojaczki i mama — Władysława Boryczko czują się dobrze. Na zdjęciu: matka ze swymi córeczkami.

(CAF, fot. Lewicki)

Na dziedzinie

MONACO I WSPÓLNY RYNEK

Książę Monaco — Rainier stwierdził, że jest przeciwnikiem „wspólnego rynku", gdyż mógłby on doprowadzić do ruiny przemysł księstwa. Na trzy wielkie gałęzie przemysłu księstwa składają się... browar, fabryka makaronu oraz fabryka plastycznych przykrywek do sedesów. (AR)

W OBRONIE PRZYJACIÓŁ

Admirał Karl Doenitz, marszałek Erich von Manstein, marszałek Albert Kesselring i generał Paul Hausser skierowali petycję do prezydenta Włoch, Gronchiego. W petycji tej proszą oni o uwolnienie majora Waltera Redera, skazanego w 1951 roku przez sąd w Rolonii na dożywocie za prowadzoną w latach drugiej wojny światowej akcję represyjną wobec bojowników włoskiego ruchu oporu. Autorzy petycji wskazują na zły stan zdrowia skazanego i stwierdzają, że wykonywał on jedynie rozkazy swych przełożonych. (AR)

IDEOLOGICZNY „SAVOIR VIVRE"

W jednym z tramwajów w Dreźnie konduktorka zwraca się do pasażerów: „Panie i panowie, proszę przesuwać się do przodu". Jeden z pasażerów powiada: „Co to znaczy panie i panowie? Nie ma już pań i panów, jesteśmy w republice robotników i chłopów". Ogólny śmiech rozległ się w tramwaju, kiedy na następnym przystanku konduktorka wykrzyknęła: „Robotnicy i chłopi, przesuwajcie się do przodu". (AR)

O zatrudnieniu

Kaprysy bezrobotnych

OSTATNIO złożyliśmy wizytę w samodzielnym referacie zatrudnienia Prez. MRN celem poinformowania się w jaki sposób odbywa się kierowanie bezrobotnych do pracy oraz o innych sprawach dotyczących tego ważnego problemu.

W chwili obecnej referat zatrudnienia dysponuje 900 wolnymi miejscami pracy dla techników, prac. administracyjnych fizycznych, robotników niewykwalifikowanych itp. „Asortyment" zawodów szeroki, jest w czym wybrać. I właśnie dlatego, że poszukującym pracy proponuje się wiele posad stają się oni coraz bardziej kapryśni. Najbardziej kapryśne są kobiety i to te, które niestety, nie mogą pochwalić się odpowiednimi kwalifikacjami. Często zdarzają się wypadki, że zgłaszają się młode dziewczęta, mające wykształcenie z zakresu 5 oddziałów szkoły podstawowej i żądają (tak żądają) pracy w biurze. Praca fizyczna jest dla nich „nieodpowiednia". Takich kandydatek na urzędniczki jest bardzo dużo.

Inną kategorię bezrobotnych stanowi grupa ludzi, którzy sami nie wiedzą czego chcą. Przyjmują oni proponowaną pracę i dosłownie po przepracowaniu jednego dnia rezygnują z niej. Przykładem może być np. ob. X (nazwisko znane redakcji), który w ciągu kilku tygodni otrzymał siedem skierowań do pracy. Mimo proponowanego wysokiego wynagrodzenia (od 1 500 — 2000 zł) do tej pory nie podjął on żadnej pracy. Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć znacznie więcej. Sądzimy jednak, że te które podaliśmy wystarczą.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, wybór wolnych miejsc pracy jest bardzo duży. Jest zrozumiałe, że jedne są lepiej inne gorzej płatne. Prawo wyboru pracy mają wszyscy. Czy jednak nie przeciąga się struny odrzucając naprawdę dobry zarobek i warunki li tylko dlatego, że jest to praca fizyczna? Ludzie z jakimś dziwnym uporem bronią się przed pracą fizyczną, a przecież dobry fachowiec zarobi niewątpliwie więcej niż urzędnik. Poza tym istnieją możliwości dalszego kształcenia się korespondencyjnie czy też zaocznie (sprawy te reguluje specjalna ustawa).

I jeszcze jedno. Ludzie, którzy przychodzą do referatu zatrudnienia sądzą, że referat ma do swojej dyspozycji pracę we wszystkich instytucjach czy fabrykach.

Nierzadko poszukujący pracy żąda, by skierowano go np. do fabryki cukierków, czy KZG, mimo iż referat nie ma zapotrzebowania z tych zakładów. Pracownicy referatu często spotykają się z zarzutami, ordynarnymi wymyślaniami itp. przyjemnościami jeśli „odważą" się zaoferować inną od żądanej pracę.

Sądzimy, że wiele spraw dałoby się załatwić, gdyby ludzie poszukujący pracy wiedzieli naprawdę czego chcą, co potrafią robić i czy rzeczywiście mają chęci do pracy. Należy skończyć z zabawą w nieszczęśliwego bezrobotnego i wziąć się solidnie do uczciwej pracy. Z otrzymaniem bowiem pracy w Koszalinie w porównaniu z innymi miastami, nie jest tak tragicznie.

(K. W.)

Tarasują przejście

Samochody — w oczekiwaniu na tankowanie paliwa przed stacją benzynową przy ul. Polskiego Października — tarasują przejście dla pieszych wjeżdżając na chodnik. Należałoby pouczyć kierowców, że samochody powinny zatrzymywać się na skraju jezdni. *Fot. J. Łuczyński*

Wykaz repatriantów

poszukiwanych przez rodziny za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

1. BATURA Jan, ur. 24 czerwca 1909 r., Gulbiny, woj. wileńskie, s. Piotra i Zofii, przybył z rodziną na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 2. BRZOZOWSKA Maria, ur. 1 stycznia 1920 r., Pojeduble, pow. Lida, c. Antoniego i Stefanii, w styczniu br. udała się na Punkt Repatriacyjny w Czerwieńsku, woj. zielonogórskie. 3. DUDEK Jan, ur. 8 sierpnia 1919 r., Lwów, s. Teofila i Marii z d. Korzydłowskiej. 4. FEJGELMAN Fajwusz, ur. 1908 r., Wilno, s. Adolfa, w styczniu br. przybył z rodziną do Warszawy. 5 FILA Czesław, ur. 17 maja 1936 r., Ostrów, s. Stefana i Agnieszki, 14 listopada 1956 r. przybył na Punkt Repatriacyjny w Pszczynie, woj. katowickie (w karcie repatriacyjnej podał, że udaje się do Wałbrzycha). 6. GACZYŃSKI Józef, ur. 3 stycznia 1927 r., Stary Skalat, s. Piotra i Tekli z d. Terendo, 11 grudnia 1956 r. przybył na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 7. GÓRSKA Maria z d. Abramowicz, ur. 16 grudnia 1906 r., Czmiany, woj. wileńskie, c. Michała i Jadwigi, przybyła na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 8. HERZIN Bluma z d. Cukierman, ur. 1929—1930 r. Wilno. 9. JARMOLIŃSKI Antoni, ur. 27 października 1898 r., Szumsk, syn Grzegorza i Józefy. 10. JARMOLIŃSKA Helena, ur. 30 kwietnia 1911 r., Częstochowa, c. Wincentego i Apolonii. 11. KASZETA Wojciech, ur. 18 grudnia 1911 r., Kaszety, woj. wileńskie, s. Franciszka i Pauliny. 7 lutego 1957 r. przybył na Punkt Repatriacyjny w Giżycku, woj. olsztyńskie. 12. KNIAZIEWICZ Bronisława, ur. 1927 r., Kamień, c. Stanisława i Józefy, 28 stycznia 1957 r. przybyła na Punkt Repatriacyjny w Białej Podlaskiej. — 13. KOPROWSKA Anna, ur. 28 października 1939 r., Obydów, c. Andrzeja i Heleny, przybyła na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 14. KORSAK Zygmunt, ur. 15 sierpnia 1922 r., Poszukańce, woj. wileńskie, s. Antoniego i Teofili, przybył na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 15. KORSAK Wincenty, ur. 2 grudnia 1919 r., Wilno, s. Wincentego i Emilii, przybył na Punkt Repatriacyjny w Białej Podlaskiej. — 16. KORSAK Natalia z d. Szwedowicz, ur. 5 stycznia 1917 r. w Konigiszkach, c. Józefa i Marii, przybyła na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 17. MAKROCKA Alojza, ur. 12 maja 1907 r., Wilno, c. Piotra i Aleksandry, 27 stycznia 1957 r. przybyła na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 18. MALESZKO Zofia-Ewa, ur. 2 maja 1927 r., Lwów, c. Jana i Katarzyny, przybyła z synem na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. — 19. MATUSEWICZ Antoni, ur. 8 czerwca 1928 r., Piebanowce, s. Jana i Józefy z d. Staniszewskiej, 15 listopada 1956 r. przybył na Punkt Repatriacyjny Grabanów, woj. lubelskie. 20. MIKOSZ Tadeusz, ur. 5 września 1921 r., Sambor, woj. drohobyckie, s. Piotra i Józefy, przybył z rodziną na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 21. MARUSZEWICZ Antoni, ur. 28 listopada 1899 r., s. Sylwestra i Franciszki, przybył z rodziną na Punkt Repatriacyjny w Przemyślu. 22. NAZAREWICZ Mikołaj, ur. 4 maja 1901 r., Brześć, s. Michała i Anny (w karcie repatriacyjnej podał, że udaje się do Gdańska). 23. OGORODNIK Matwiej, ur. 15 czerwca 1922 r., Sokołów Podlaski, s. Edwarda i Chai, w grudniu przybył do Warszawy. 24. RADZIWIŃSKI Jan-Stanisław, ur. 6 listopada 1926 r., Obydów, pow. Kamionka Strumiłowa, s. Jana i Filomeny. 25. SIENKIEWICZ Jadwiga, ur. 27 stycznia 1908 r., Łowaryszki, c. Jana i Emilii, 6 grudnia 1956 r. przybyła na Punkt Repatriacyjny w Białej Podlaskiej. — 26. SZAPSZTEJN Dawid, ur. 1926 r., Wilno, s. Józefa i Rosy, w marcu br. przybył do Warszawy. 27. TARLECKA Jadwiga z d. Gigulewska, ur. 1905 r., Kułakowa, pow. Mołodeczno, c. Jana i Zofii, przybyła z synem 27 października 1956 r. na Punkt Repatriacyjny Grabanów, woj. lubelskie. 28. TIOMKIN Józef, ur. 29 lipca 1918 r., s. Józefa i Marii, przybył z żoną Grunią z d. Szmaid. 29. ZAWIŚLAŃSKI Jan, ur. 2 kwietnia 1929 r., Tarnopol, s. Mikołaja i Anny, 5 stycznia 1957 r. przybył do Białej Podlaskiej i udał się na Punkt Repatriacyjny Czerwieńsk, woj. zielonogórskie.

UWAGA. Wszystkie informacje o poszukiwanych osobach, prosimy kierować na adres: Zarząd Główny PCK, Biuro Informacji i Poszukiwań, Warszawa, ul. Mokotowska 14.

Choroby weneryczne wrogiem nr 1

Akcja zwalczania chorób wenerycznych prowadzona u nas ze szczególnym nasileniem od 1947 roku dała w wyniku poważny spadek zachorowań. To powodzenie stworzyło, niestety, błędne przekonanie, że choroby te zostały całkowicie zlikwidowane i że przestały być niebezpieczne. W ostatnim czasie nastąpił jednak gwałtowny wzrost zachorowań i to szczególnie wśród osób młodych. Musimy pamiętać o tym, że choroby weneryczne często przebiegają początkowo bez wyraźnych objawów, a gdy nie są leczone lub leczone niewłaściwie, powodują w końcu trwałe kalectwo.

Pamiętajmy równocześnie, że nawet zniknięcie zewnętrznych objawów choroby nie świadczy o jej wyleczeniu. O tym czy choroba została wyleczona, zadecydować może tylko lekarz.

W wypadku zachorowania, chory powinien przystąpić natychmiast do leczenia. Im wcześniej zacznie kurację, tym większe są możliwości całkowitego wyzdrowienia.

Aby skutecznie zwalczać choroby weneryczne, należy leczyć wszystkich chorych, a więc i te osoby, które mogą być źródłem zakażenia. Dlatego lekarz pyta chorego o osoby, od których mogło nastąpić zakażenie i które mogły z kolei ulec zakażeniu. Zatajenie tego przynosi krzywdę osobie chorej oraz społeczeństwu, gdyż odwleka leczenie i powoduje rozszerzanie się choroby.

Wieczorowy UNIWERSYTET MARKSIZMU-LENINIZMU

przyjmuje zapisy na pierwszy rok

Rozpoczęto już zapisy kandydatów na pierwszy rok studiów Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. Nauka rozpoczyna się w październiku br. i trwa dwa lata.

Program studiów obejmuje następujące przedmioty:

1. Ekonomia polityczna kapitalizmu; ekonomia socjalizmu ze szczególnym uwzględnieniem ekonomiki rolnictwa: wybrane zagadnienia z myśli ekonomicznej.
2. Niektóre zagadnienia z materializmu dialektycznego i historycznego.
3. Niektóre zagadnienia z ruchu robotniczego.

Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą raz w tygodniu (w poniedziałki) od godz. 14 do 19. Mogą się zgłaszać członkowie partii i bezpartyjni. Pożądane jest wykształcenie średnie. Należy złożyć: podanie o przyjęcie, zaświadczenie miejsc pracy, adres zamieszkania.

Wymienione dokumenty należy składać w sekretariacie WUM-L — Koszalin, ul. Waryńskiego 7 (gmach KW), pokój 111, tel. 2218, albo w sekretariacie KM PZPR.

Spro towanie

W związku z notatką pt. „Bałagan w magazynie" zamieszczoną w „Głosie" z dnia 12 bm. redakcja wyjaśnia, że zarzuty w tej notatce nie potwierdziły się. Kontrola przeprowadzona w magazynie Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa nie wykazała braku części do motocykli ani też bałaganu w pomieszczeniach magazynu.

Magazyniera Małysza przepraszamy za niesłuszne zarzuty.

ADRIA — Małżeństwo dr. Danwitza.
Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21.
WDK — Krzysztof Kolumb.
Seanse o godz. 19 i 21.
MUZA — Próba wierności.
Seanse o godz. 18 i 20.
ZACISZE — Ulica złoczyńców i Romans pajaca.
Seans o godz. 18.
MPRB — My urwisy.
Seans o godz. 20.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Centrali Wynajmu Filmów w Koszalinie.

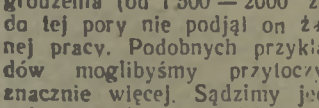

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 22 sierpnia (czwartek)

Program dnia: 6.55, 15.05. Wiad.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50. 5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Muzyka poranna. 5.50 Gimn. 6.10 Melodie lud. 6.25 Kalendarz rad. 6.30 Muzyka popul. 7.10 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 7.15 Soliści, zespoły i orkiestry w muzyce rozr. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka tan. 8.38 Koncert zespołu solistów radia PRD. 9.00 Dla dzieci starszych — słuch pt. „Dowód niezbity". 9.20 Koncert w wyk. krak. ork. PR. 10.00 Poranny koncert muzyki klas. 11.00 Melodie film. 11.27 Koncert solistów. 12.10 Felieton na tematy międzynarod. 12.20 Przerwa. 15.10 Rumuńska muzyka lud. 15.30 Dla dzieci aud. słowno-muz. „Dzieci i zwierzęta". 16.05 Muzyka transmisja z III etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 17.00 Utwory forte. 17.20 „Pieśni i tańce naszej ziemi". 17.40 Na warszawskiej foli. 18.05 Muzyka. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.05 „Co się wam najwięcej podoba". 19.30 Poetycki koncert życzeń. 20.15 Kronika sport. 20.30 Fala 56. 20.50 Arie operowe w wyk. artystów rumuńskich. 21.20 Chwila poezji. 21.25 „4 x 13 muzyki tanecznej". 22.23 Odtworzenie koncertu symf. Festiwalu im. Jana Sibeliusa w Helsinkach. 23.39 Muzyka.

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (z-ca red. nacz.), red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Jerzy Kiss Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.
Redakcja — Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.
Telefony: centrala 436.
Sekretariat Redakcji — 435.
Redaktor naczelny — 714.
Oddział w Słupsku ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51 95.
Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 804.
Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38 58, 22 91.
Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin ulica Alfreda Lampe 20, tel. 22 91.
Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.
Tłoczono: KZG w Koszalinie.
Pap. gazet. 50 g. VII kl. C—13. Nr zam. 200.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TRZECH STOLARZY zatrudni od zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Terenowe w Słupsku, Plac Zwycięstwa 4. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
K—1021-0

KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY KRUSZYW MINERALNYCH
w Koszalinie, ul. Jana z Kolna nr 38/40,
zatrudnią natychmiast
10 robotników
niewykwalifikowanych (mężczyzn)
Praca akordowa — gwarantowany średni zarobek od 1 000 do 1 500 zł miesięcznie.
K—1016-0

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA
w Słupsku
Al. Popławskiego 15
ogłasza
zapisy na kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczo - mistrzowskich we wszystkich branżach.
Informacji udzielają oraz zapisy przyjmują Ośrodki Szkoleniowe w następujących miejscowościach:

SŁAWNO	—	**ul. Grottgera 8**
KOSZALIN	—	**„ Zwycięstwa 29**
BIAŁOGARD	—	**„ Nowotki 1**
KOŁOBRZEG	—	**„ Przybyłskiego 7**
ŚWIDWIN	—	**„ 22 Lipca 1**
DRAWSKO	—	**Pl. Konstytucji 7**
SZCZECINEK	—	**ul. Jeziorna 13**
WAŁCZ	—	**„ Sądowa 1**
ZŁOTÓW	—	**„ Szpitalna 17**
CZŁUCHÓW	—	**„ Zamkowa 2**
BYTÓW	—	**„ Sikorskiego 23**
SŁUPSK	—	**Al. Popławskiego 15**

Ośrodek w Słupsku przyjmuje równocześnie zapisy na kurs:
1. **kroju i szycia dla potrzeb domowych,**
2. **księgowości przemysłowej**
3. **nowoczesnego kroju dla czynnych krawców podnoszący kwalifikacje zawodowe.** K—1032-0

U W A G A !
P L A N T A T O R Z Y L N U !
W 1957 ROKU
KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SKUPU SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH I SKÓRZANYCH
organizuje skup lnu
w Terenowych Bazach Surowcowych.
Skup lnu w bazach rozpoczął się dnia 20. VIII. 1957 r.
Bazy na terenie woj. koszalińskiego są rozmieszczone następująco:
Białogard, Ugoszcz, Wierzchowo Człuchowskie, Biały Bór, Dygowo, Koszalin, Sławno, Potęgowo, Czaplinek, Człopa, Zakrzewo.
Przedsiębiorstwo za dowóz lnu do Bazy przy odległościach ponad 15 km, wprowadziło **nowe, wyższe ceny, od tono - kilometra.**
Przedsiębiorstwo przyjmować będzie również len do baz wagonami kolejowymi, płacąc **nowe stawki** za tono - kilometraż.
K—1028-0

Kręgi studzienne Ø 80,90 cm
Rury kanalizacyjne Ø 20,30 cm
Pokrywy na studnie i szamba
Dachówkę cem. dwufalcówkę
Cegłę żużlowo - cementową
Płyty chodnikowe 35 × 35
Krawężniki uliczne
Słupki ogrodzeniowe
wykonuje z własnego materiału oraz oferuje do sprzedaży
Przedsiębiorstwo Usług Inwestycyjnych WZGS „Samopomoc Chłopska", w Koszalinie, ul. Moniuszki 15 oraz Zakład Wyrobów Betonowych w Sianowie, ul. Dworcowa 11-c.
K—1022-0

OGŁOSZENIA DROBNE

WOLNE POSADY

POTRZEBNY czeladnik krawiecki. Siła dobra. Zgłaszać: Koszalin ul. Zwycięstwa 36/1 Zakład Krawiecki — Kielar.
G 886-1

LOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią, komfort w śródmieściu Szczecina na podobne w Słupsku. Zgłoszenia: Szkoła Muzyczna — Słupsk, Frontu Narodowego 4.
Gp 888-1

NAUKA

ZAPISY na półroczne kursy handlowe, stenotypii, księgowości, angielskiego, niemieckiego — wieczorowe i korespondencyjne — do 31 sierpnia. Studium Prawno-Ekonomiczne Koszalin, Alfr. Lampe 20.
G-889-1

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę okrągłą o brzmieniu: Dziekan Dekanatu Świdwin.
K-1030-1

KUPNO

GOSPODARSTWO rolne, od 10 — 15 ha dobrej ziemi z dobrymi budynkami w powiecie koszalińskim pilnie kupię lub wydzierżawię. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Koszalin, Lampe 20.
G—886-0

RÓŻNE

WSZYSTKICH moich klientów zawiadamiam, że na rachunkach wystawianych przez mnie jest pieczątka i numer kartę rejestracyjnej. Forysiak Aleksander zam. Karlino ul. Koszalińska 37 pow. Kołobrzeg nr karty rej. 25766.
G-887-1

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Drawsku
ogłasza
P R Z E T A R G
na wykonanie instalacji elektrycznej w magazynach PZGS.
Oferty należy składać do 26. VIII. 1957 roku.
K—1031-1

Specjalni wysłannicy „Głosu Koszalińskiego" piszą:

List znad brzegu Wełtawy

Z góry zastrzegam, że nie będę pisał o wspaniałych zabytkach Pragi, historycznych pałacach, licznych kościołach, kinach (podaj 64), teatrach, muzeach, galeriach obrazów, czy też pięknym Parku Kultury i Wypoczynku im. Juliusza Fučika. Ograniczę się tylko do spraw bardziej przyziemnych, spraw drobnych, które jednak ułatwiają życie naszym braciom Czechom, czynią je przyjemniejszym.

Co się rzuca przybyszowi na pierwszy rzut oka?

Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że świetnie zaopatrzone sklepy, z estetycznymi, lśniącymi czystością wystawami, nota bene bardzo często zmienianymi, (dekoracja od zewnątrz). A już prawdziwy podziw wzbudzają sklepy z obuwiem, czy też galanterią skórzaną. Trudno od nich oderwać wzrok: artykuły wykonane ze smakiem, starannie wykończone, szeroki asortyment. Jeżeli do tego dodać bardzo uprzejmą i w dodatku szybką i sprawną obsługę, na ogół brak kolejek, no to możecie sobie wyobrazić zakupy w praskich sklepach.

Wierzcie mi, że byłem wprost zażenowany, gdy obsługująca mnie w sklepie młoda i przystojna ekspedientka, zaczęła się zabierać do przymierzania mi kupowanych sandałów. Taki widocznie jest zwyczaj. Albo pakowanie. Przed zapakowaniem (uwaga: w Czechosłowacji dotkliwy brak papieru), poddano sandały dokładnym oględzinom: czy numery są te same, czy nie mają jakichś usterek itp.

Mówią, że uprzejmość i sprawność sprzedawców wynika z ich dobrego przygotowania fachowego, bodźców ekonomicznych oraz obfitości towarów. Wydaje mi się jednak, że na wysoką kulturę handlu, w niemałym stopniu wpływa w ogóle kultura życia Czechów. Nasi południowi sąsiedzi są, z natury uprzejmi, grzeczni, zrównoważeni, bezpośredni. Przez cały czas prawie trzytygodniowego pobytu w Czechosłowacji nie widziałem ani jednej awantury, nie słyszałem przezwiska, nie mówiąc już o człowieku pijanym, chwiejącym się na nogach. Widziałem natomiast konduktorkę pomagającą wysiadać z pociągu matce z kilkorgiem dzieci, grzecznie informujących milicjantów, zdyscyplinowanych przechodniów i kierowców cierpliwie wyczekujących na skrzyżowaniach ulic na ukazanie się zielonego światełka, czy też młodzież ustępującą miejsca starszym w tramwajach i pociągach.

Ale wróćmy do handlu. U nas nagminnym zjawiskiem w okresie upałów jest brak napojów chłodzących, czy to w Koszalinie, czy Warszawie, nie mówiąc już o mniejszych miasteczkach. A w Pradze? Nawet w okresie największych upałów nigdy nie brakowało napojów chłodzących. Powie ktoś, że Czesi produkują bardzo dużo piwa. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że u nich jest również znacznie większe spożycie. Do normalnych zjawisk należy np. widok kobiety nad ½-litrowym kuflem. Popularnym napojem jest również tzw. grenadina, woda sodowa z sokiem.

Praga — Muzeum Narodowe.

Na brak napojów chłodzących nie możesz także narzekać w czasie podróży. Na większych dworcach pomysłowi kioskarze, na krótko przed nadejściem pociągu, napełniają kilkadziesiąt tekturowych, odpowiednio uodpornionych kubków, piwem, które potem w iście błyskawicznym tempie rozprzedają pasażerom.

W ogóle używanie tego rodzaju kubków jest bardzo rozpowszechnione tam, gdzie z różnych względów są trudności w używaniu kufli szklanych.

Niesposób nie wspomnieć również o bufach-automatach. Są to takie bary samoobsługowe, w których można się doskonale posilić, zaspokoić wybredne podniebienie, ugasić pragnienie. I to bez długiego czekania. Szczególną sławę posiada bar „Korona", mieszczący się przy Vaclavskim Namesti. Czego tam nie znajdziesz. I szeroki asortyment smacznych wyrobów cukierniczych, i różnorodne ciepłe dania obiadowe, i porcje ciepłych parówek za 2.85 kcs, i przeróżne sałatki, pieczenie na zimno, a przede wszystkim — co za wspaniałe kolekcje kanapek! (z czymkolwiek możesz sobie wyobrazić, nie wyłączając kawioru i salami). Z napojów znajdziesz tam kawę, herbatę, piwo, grenadinę, różne coctaile, możesz także spróbować w szklaneczkach nienajgorszego wina gronowego i owocowego.

Oj, przydałby się taki bar u nas!

MARIAN REBELKA

O paryskich gazetach

Drogi redaktorze!

Coś niecoś wiecie już o paryskim życiu. O zabytkach, strojach i uciechach w tym sympatycznym mieście. Więc teraz kilka wiadomości i uwag z naszej, dziennikarskiej branży. Nie bo nie do pomyślenia jest przecież, aby dziennikarz w Paryżu nie zwrócił uwagi na swoich francuskich kolegów po piórze, a raczej po maszynie.

Przeglądając paryskie gazety, przy pomocy kolegów tłumacząc ich treść, doznaje sprzecznych uczuć. Raz jestem pełen podziwu, innym znowu razem zaczyna się we mnie, delikatnie mówiąc, krew burzyć.

Dlaczego podziwiam? Bo przede wszystkim nasi francuscy koledzy są niezwykle operatywni. Aż zazdrość bierze. Byłem na przykład na zakończeniu Tour de France. Dokładnie o godzinie 16.45 (zgodnie z zapowiedzią) przemknęła mi przed nosem pięcioosobowa czołówka prowadzona przez Anquetil'a. Poprzedziły ją roje zgrabnych kabrioletów i motocykli zaopatrzonych w radiotelefony. Każdy wóz miał tabliczkę L'Equipe — organizatora imprezy. Powtarzam, było to o 16.45. A kiedy o godzinie 19-tej znajdowałem się na przedmieściu Paryża, oddalonym od centrum o 20 km, mogłem spokojnie za pośrednictwem „Ce soir" dowiedzieć się o przebiegu walki na ostatnim etapie, zobaczyć dzisiejszą i ogólną klasyfikację: „Ce soir" liczy średnio 8 stron formatu większego niż „Trybuna Ludu". Nie komentuję.

Albo inny przykład. Na trasie Nicea — Paryż wykoleił się w nocy pociąg pospieszny. Stało się to gdzieś w okolicach Lionu, około 300 km od Paryża. Poranna prasa przyniosła całostronicowe opisy tragedii łącznie ze zdjęciami zmasakrowanych ludzi i wagonów. Kiedy to zrobili — nie mam pojęcia. W ogóle radio, telewizja i prasa walczą tu o prymat w informowaniu społeczeństwa. I prasa wychodzi z tej walki obronną ręką. W Paryżu ukazuje się kilkadziesiąt gazet porannych, południowych popołudniowych, i wieczornych. Zawsze świeża informacja. Czy prawdziwa?

Oto przyczyna mojego drugiego uczucia — czyli zaburzeń krwi. Struchleliśmy bowiem pewnego dnia, gdy gazety francuskie oraz drukowany po polsku „Narodowiec" doniosły o strasznej „rozróbie" w Sopocie. Stało tu ni mniej ni więcej tylko tyle, że cała noc trwały walki między młodzieżą a milicją, że ta ostatnia zamknęła 2 tysiące osób, że Sopot jest zdemolowany, że rozjuszonemu tłumowi młodzieży, która... (tu było uplastycznienie) nie ostała się ani jedna szyba wystawowa itd. itp. Były to materiały czołówkowe. Później dowiedzieliśmy się znowu, że w Poznaniu doszło do rozruchów studenckich. W pierwszej chwili uwierzyliśmy (zna się przecież ten naród), ale potem ktoś zwątpił: jacy studenci, teraz w wakacje? I to było wystarczające dementi.

Tak więc, mimo wszystko, po tych dwu przykrych doświadczeniach, zapragnęliśmy poczytać „Trybunę Ludu" lub „Ekspress Wieczorny". Niestety, w jednym z kiosków przy Saint Michel zaproponowano nam jedynie „Świat". Dobre i to na obczyźnie.

Grób Nieznanego Żołnierza w Paryżu. Fot. — Dežanka

Pozatem, chcę Wam, redaktorze, donieść, że najpoczytniejszą gazetą paryską jest „Paris libere" a tuż za nią „l'Humanite".

Kreślę się z szacunkiem

ZBIGNIEW MICHTA

Wiedeń — zagłębie turystyczne

Moi drodzy!

W Wiedniu jest straszliwie gorąco. Żyję w ciągłej rozterce. Z jednej strony dokuczliwie kłujące promienie słońca zmuszają mnie do szukania schronienia w zaciszných i wytwornych „Expresso", z drugiej strony „gna" na miasto turystyczna żyłka oglądania.

Pocieszam się tylko tym, że w tej rozterce nie jestem osamotniony. Jestem tylko jednym z wielotysięcznej armii globtroterów, która nieustannie przewija się przez stolicę walca. A propos: wiecie jaki krąży na ten temat dowcip w Wiedniu? — „Na Ringu (jedna z głównych ulic okalająca śródmieście) spotyka się dwóch wiedeńczyków". I na tym koniec dowcipu. W kontekście tego, co napisałem poprzednio chyba rozumiecie sens tego „kawału".

Odnoszę wrażenie, że obok złóż naftowych, turystyka jest jednym z największych bogactw naturalnych Austrii.

Zjeżdżają więc turyści zewsząd i różnymi sposobami. Drogą powietrzną, pociągami, własnymi samochodami, autobusami. Choć jest wielu takich, którzy mają do dyspozycji przepiękne auto, stać ich na luksus zamieszkania w hotelu „Europa" lub „Ambassador" i wynajęcie własnego przewodnika, nie oni nadają ton rzeszy turystów.

Jakże często można spotkać turystów przemierzających „pieszkom" ogromne przestrzenie, rozglądających się wokoło, fotografujących wszystkie ciekawsze obiekty.

Nie wiem, czy wystarczyłby mi dwa tygodnie na jakie takie poznanie tego, co warto w Wiedniu zobaczyć. Uprzejmi przewodnicy z Reisebüro „Cosmos" doskonale widać orientują się w sytuacji, skoro od razu narzucili atomowe tempo zwiedzania. Wyglądało to tak:

Wsadzono nas do przepięknego autobusu (jednego z tych, które utrwaliłem na kliszy). Szofer pruł ulicami miasta z szybkością 60 km na godzinę, a przewodnik strzelając palcem raz w prawo, raz w lewo krzyczał przez głośnik: — W tym domu Beethoven skomponował część „Erotiki", mijamy Ratusz, na lewo gmach parlamentu, na prawo Kunsthistorische Museum, a tu sławna „Staats Opera" itd. itd. Raz główka w lewo, raz w prawo. Jak na meczu pingpongowym.

Uff. Rozpisałem się. Tę pierwszą korespondencję trzeba kończyć. Chcę z Wami jeszcze podzielić się szczegółowszymi wrażeniami z oględzin starego i nowego Wiednia. Chcę napisać o życiu Polonii Wiedeńskiej. Ale to muszę odłożyć na później.

T. KWAŚNIEWSKI

Do dyspozycji turystów w Wiedniu stoją takie oto autokary.

Budapeszteńskie polonica

Dźwięk cudzoziemskiej mowy na ulicach Budapesztu wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Zainteresowanie tym bardziej uzasadnione, że — jak mogłem zorientować się w czasie kilkudniowego pobytu — w mieście tym nie spotyka się wielu turystów z zagranicy. Przechodnie ciekawie oglądają się za naszą grupą i snują przypuszczenia co do narodowości.

— Ruski? — pyta wreszcie ktoś.

— Nem, lengyel (Polak) — odpowiadamy.

— Ach, lengyel — i tym słowom towarzyszy zawsze uśmiech sympatii i przyjazne klepnięcie w plecy.

My Polacy cieszymy się szczególną, szczerą sympatią u Węgrów. Sympatią tą zresztą darzyliśmy się nawzajem zawsze, bo nawet przysłowie mówi „Polak i Węgier dwa bratanki". I Sceny ilustrowały tą jeszcze niedawne najnowsze w historii obu narodów wydarzenia.

— Pomocy udzielonej przyjacielowi będącemu w biedzie nie zapomina się szybko — powiedział mi znajomy student Węgier.

Tą pomoc dostrzega się nawet jeszcze teraz. W sklepach można nabyć większość gatunków naszych papierosów, konserwy rybne, soki...

Oba nasze narody miały wiele wspólnych kart historii, szczególnie w okresie panowania Jagiellonów. Z tego czasu obok wielu pamiątek zachował się w Budapeszcie herb tej dynastii — orzeł. Widziałem również plac Bema, ul.

Budapeszt — most na Dunaju

Sobieskiego, Batorego. Są i inne pamiątki (w cudzysłowie). W muzeum historycznym znajduje się spory kamień z dawnych murów obronnych z wyrytym napisem „Hic fuit Joannes de Cracovia — 1539") Tu był Jan z Krakowa). Nie ma co, ma się te tradycję upamiętniania wcale niehistorycznych nazwisk co w świetniejszych miejscach.

Miasto szybko zaciera ślady niedawnych zniszczeń. Domy nie nadające się do odbudowy już zniknęły, na ulicach które najwięcej ucierpiały w czasie pamiętnych wydarzeń (Rakoczy — utca, Illey — ut — w dzielnicy robotniczej) wznosi sporo rusztowań. Poza nielicznymi ulicami zewnętrzne ślady tych wydarzeń uwidaczniają się tylko na porytych pociskami tynkach domów. „Buty" też już dawno zniknęły. Miasto tętni normalnym jak dawniej życiem.

Wieczorem trudno znaleźć miejsce w licznych kawiarniach, których stoliki często zajmują chodnik. Mieszkańcy odpoczywają przy butelce piwa, syfonie wody sodowej, rzadziej dostrzega się wino.

Największy ruch panuje na wyspie Małgorzaty na Dunaju. Ta wyspa — wielki ośrodek wypoczynkowy — z wspaniałymi basenami kąpielowymi, kortami tenisowymi i boiskami, letnią operą, licznymi kawiarniami zapełnia się tłumem spacerowiczów. Na ławkach tulą się do siebie zakochane pary, przed kawiarnią hotelową raz po raz zatrzymują się luksusowe limuzyny zagranicznych dyplomatów. Piękne miasto nad Dunajem jarzy się milionami świateł.

O innych spostrzeżeniach i wrażeniach z Budapesztu i z nad pięknego Balatonu — postaram się poinformować w następnych korespondencjach.

JULIAN PELCZAR

Sport

Nie bez szans jadą kajakarze na mistrzostwa Europy

W DNIACH 23—25 bm. na kanale w Gandawie odbędą się mistrzostwa Europy w kajakarstwie klasycznym. Do zawodów tych zgłoszonych zostało 17 państw, a wśród nich i reprezentanci Polski. Nasi zawodnicy wyjechali do Gandawy w poniedziałek 19 bm., i startować będą we wszystkich konkurencjach rozgrywanych na mistrzostwach, a więc w jedynkach i dwójkach kobiet: Walkowiakówna, Teubler, w jedynkach: Kapłaniak, Kozieras, Cebula, w dwójkach; Skwarski—Górski, Broniewicz—Zieliński, Kieczka — Rodak, w czwórkach Kieczka, Rodak, Buba, Skrzypek oraz w sztafecie mężczyzn.

Kajakarze polscy wyjechali do Gandawy z poważnymi szansami na punktowane miejsca i medale. Największe szanse na złote medale mają kobiety zarówno w biegach jedynek jak i w dwójce oraz sztafeta mężczyzn.

W piłce ręcznej

WKS Śląsk — Vikingarnas 11:9

20 bm. rozegrano we Wrocławiu towarzyskie międzynarodowe spotkanie w piłce ręcznej mężczyzn między miejscową drużyną WKS Śląsk, a przebywającą w Polsce szwedzką drużyną Vikingarnas.

Mecz stał na przeciętnym poziomie i zakończył się zwycięstwem WKS Śląsk 11:9 (8:3)

Motorowodne mistrzostwa Polski

NA jeziorze Krzywym k. Olsztyna rozpoczęły się motorowodne mistrzostwa Polski na r. 1957. W pierwszym dniu regat startowali mężczyźni na ślizgaczach sportowych i wyścigowych klasy — a — 250 ccm. W obu konkurencjach rozegrano po 3 wyścigi na trasie 10 km (5 okrążeń po 2 km).

Zwycięzcą w kategorii wyścigowej został Karolak (Legia) — 1025 pkt. W kategorii sportowej triumfował Świerczewski (Polonia) — 1025 pkt.